Nr. 28. We Lwowie, — Sobota dnia 5 Lutego 1887. **Rok XXVI.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

Miesięcznie w kraju . . . . 2 złr. — ct.
kwartalnie: w Monarchii austro-węgierskiej . 6 „ — „
do Prus i Niemiec . . . .
„ Francji . . . . . .
„ Belgii i Szwajcarji . . .
„ Włoch, Turcji i księstw Nadd.
„ Serbii . . . .
po 7 złr. 50 ct.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

WE LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodow.“ **ulica Kopernika liczba 5.** — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar“ ajencja pana Adama, Rue Clement 4. Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Walfischgasse, A. Oppelik. Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I. Wollzeile 11, Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kuklinski.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Od Administracji

„Gazety Narodowej“

Przedpłata wynosi:

we Lwowie:

rocznie . . . 18 złr.
półrocznie . . 9 „
kwartalnie . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . 1 złr. 50 ct.

Na prowincji z przesyłką pocztową:

rocznie . . . 24 złr.
półrocznie . . 12 złr.
kwartalnie . . . . 6 złr.
miesięcznie . . . . 2 złr.

Cena przedpłaty poza granicami Monarchji Austro-Węgierskiej jest umieszczona w nagłówku *Gazety Narodowej.*

Lwów d. 4. lutego.

Niepokój przed wojną utrzymuje się ciągle i wzmaga. Przyczynia się do tego hazard giełdowy, który skwapliwie chwyta każdą wiadomostkę polityczną, a nawet sam je kuje, ażeby mieć broń do giełdowego zarzynania adwersarzy. Ze wszystkich giełd europejskich dochodzą wiadomości o spadku papierów; na wiedeńskiej wywołał on wczoraj formalną panikę. Akcje kredytowe spadły na 261 zł., akcje kolei Karola Ludwika na 189 zł. Pozorują to zakazem wyprowadzania koni, wydanym przez rząd rosyjski, któremu przypisują znaczenie wojenne.

Przyczyniają się do tego i środki ostrożności, przedsiębrane przez Austrję na wypadek wojny. Zebranie się delegacyj wspólnych ma nastąpić d. 20. b. m. Z Pesztu donoszą, że zarząd „Grandhotelu“, w którym obradowała delegacja austrjacka, otrzymał wezwanie, ażeby przygotował ubikacje, potrzebne do obrad tejże.

N. Fr. Presse ocenia stanowczo alarmy wojenne półurzędowców berlińskich tylko jako agitację wyborczą i przytacza na dowód następującą enuncjację z *Köln. Ztg.*: „Czy obawy wojenne są usprawiedliwione? Jeżeli się uchronimy od konfliktu w sprawie wojskowej, to utrzymanie pokoju jest prawdopodobne, lecz jeśli z powodu sprawy wojskowej powstanie spór wewnętrzny, to wojna zapuka do naszych drzwi. Nie ulega to żadnej wątpliwości. Kto zatem odrzuca przedłożenia rządowe w sprawach wojskowych, ten albo chce oddać Alzację i Lotaryngię, albo dąży do wojny.“

Zbyt jasno wyłazi tu szydło z worka, aby powyższe słowa półurzędowego organu wymagały jeszcze komentarza.

Matin zamieszcza z Wiednia korespondencję tej treści: W Austrji uważają sytuację za bardzo groźną. Austrja robi przygotowania wojenne za poradą Niemiec, które na wypadek niemiecko-francuskiej wojny nie są pewne Rosji. Moltke i Waldersee są podobno tego zdania, że obecnie nadeszła sprzyjająca chwila do prowadzenia wojny, podczas gdy później byłyby szanse znacznie mniejsze Zapatrywanie to wpłynąć miało także i na cesarza Wilhelma. Już w czasie bytności księcia rejenta bawarskiego w Berlinie, miała być Austrja poinformowana o zamiarach Niemiec.

Journal des Debats utrzymuje natomiast, że nie stosunki między Niemcami a Francją są właściwym powodem przygotowań militarnych w Austrji, ale raczej brak zaufania w pokojowe rozwiązanie kwestji bułgarskiej

Liberté przestrzega, ażeby zamieszań giełdowych, których powodem jest głównie trudność likwidacji interesów, nietylko na targu paryskim, lecz i na innych targach europejskich, nie brać jako zbyt groźnych oznak położenia politycznego. W całej Francji, a nawet w Paryżu, jest publiczność sama znacznie spokojniejszą niż sfery giełdowe. Niektóre interesa finansowe były już tak zachwiane, że musiała nastąpić likwidacja przymusowa, przyspieszyły więc ich upadek pogłoski wojenne, i to dało następnie powód do przerażającej baissy. Francja nie traci tak przytomności jak giełda — dodaje *Liberté* — gdyż się nie boi wcale wojny, jak to niektórzy mniemają. Francja nie rozpocznie okrocznej wojny, ale jeśli zostanie zmuszoną do obrony, okaże się do wszelkich ofiar gotową Wszystkie przez Francje podejmowane dotychczas środki ostrożności są natury obronnej. Panika giełdowa nie jest przeto wiernym obrazem politycznego położenia.

Wycieczki prowokacyjne Niemiec posłużyły wielce Boulangerowi do utrwalenia jego stanowiska w gabinecie. Telegrafują z Paryża, że napadanego tak jaskrawo ministra wojny wzięli w obronę członkowie gabinetu w ten sposób, iż wystąpią solidarnie i energicznie przeciw wszelkim zabiegom, któreby miały na celu usunięcie Boulangera, a powstały nie na naturalnej parlamentarnej drodze.

I w Izbie posłów otrzymał minister wojny pośrednio satysfakcję. W motywach do sprawozdania o prawie wojskowem, które deputowanym wczoraj rozdano, położył sprawozdawca Laisant przedewszystkiem nacisk na najzupełniejszą zgodę między komisją wojskową a Boulangerem. Jeżeli nawet — mówi sprawozdanie — są jakie różnice zapatrywania, powinny one ustąpić przed gorącą miłością ojczyzny, która się domaga odpowiednich reform i wzmocnienia armii. A reformy te uznane zostały za dobre przez mężów, którzy ojczyznę całem sercem miłują i są zdecydowani przez należyte zorganizowanie obrony i środków bezpieczeństwa zyskać najpewniejszą rękojmię pokoju i wolności.

Widać z tego, że Francuzi górują obecnie zimną krwią ponad wzburzonemi nerwami Niemców, igrających zbyt lekkomyślnie z ogniem z powodu agitacji wyborczej.

N. W. Tagblatt otrzymał z Berlina telegram, zawierający w sobie tę dość nieprawdopodobną wiadomość, że rząd francuski dał tam *uspokajające wyjaśnienia* co do rzekomo wojennych zamiarów Boulangera.

Na poparcie swoich alarmów wojennych narobiła bismarkowska *Kölnische Ztg.* strasznej wrzawy z budową *baraków francuskich*, i między innemi doniosła, że „w Verdun zamierzono zbudować 36 baraków po 100 metrów długości, a więc 4 kilometry baraków, na umieszczenie 80.000 żołnierzy.“ *Nowa Presse* prostem obliczeniem ciesielskiem wykazuje, że to kłamstwo najwierutniejsze, albowiem 36 baraków po 100 metrów długości to nie 4 kilometry, ale 3·6 kilom.; dalej barak na 100 metrów długi o dwóch rzędach pościeli mieści 200, podwójny barak 400 ludzi, a zatem w tych 30 barakach zmieściłoby się tylko 7.000 a co najwyżej 14.000 ludzi. Na umieszczenie 80 000 ludzi w 36 barakach, musiałby każdy barak mieścić przeszło 2.200 ludzi i być długi na 500 a względnie na 1000 metrów.

Według *Germanii* i *Universa* zgodzono się już w sporze kościelno-politycznym między *Prusami a Watykanem* na następujące punkta: 1) Powrót zakonów, z wyjątkiem jezuitów, których dopuszczenie do Prus zależy od legislatywy; 2) otwarcie dwóch nowych zakładów teologicznych, w Osnabrück i Limburgu; 3) zniesienie ustaw majowych co do zarządu dyecezyj (przysięga biskupów i administratorów dyecezji). Rokowania co do dalszych, podrzędnych punktów trwają dalej i porozumienie ma być pewnem. Nowe przedłożenia kościelno-polityczne ma wnieść rząd pruski już na posiedzenia Izby panów z d. 14. bm.

Depesza rzymska, którą *Univers* w powyższej sprawie otrzymał, zaprzecza stanowczo wszelkim pogłoskom o *interwencji papieża w sprawie wyborów do rajchstagu*. Absolutnie fałszem jest, jakoby papież namawiał centrum niemieckie do głosowania za septenuatem, tudzież jakoby rząd pruski miał już w reku akt papieski dotyczący wyborów. Papież oświadczył owszem biskupom niemieckim, że Watykan nigdy się nie miesza do stosunków politycznych. Aby koniec położyć wszelkim tym pogłoskom, zapowiedziany został akt papieski, mający między innemi podnieść, że bawarskie ustawy kościelne i szkolne wymagają zmiany.

W tych sprawach telegrafują z Berlina do *Nowej Pressy*, że pogłoska o liście papieża do Windhorsta jest zmyślona. Jest tylko list do nuncjusza w Monachium, który został biskupom i jednemu z członków centrum, ale nie Windhorstowi zakomunikowany. List ten wynurza tylko w ogólnych wyrazach życzenie papieża, aby przyszło do miru między państwem a katolikami, pozostawiając jednak działanie samymże krajowcom.

Z powodu *klęski Włochów pod Massawą* przyszło w Rzymie d. 2. bm. do demonstracji. Na „Piazza Colonna“ (obok znajduje się gmach parlamentu) zgromadziła się grupa młodych ludzi, którzy wznosili okrzyki: „Precz z Depretisem, sprawcą klęski pod Massawą!“ Oddział wojska, przyjęty przychylnie przez zgromadzony lud, rozprószył zbiegowisko i przywrócił spokój. Zresztą jednak nie widać w Rzymie rozdrażnienia; dziennikarstwo wzywa wobec ogólnej sytuacji politycznej do spokoju. Rząd uchwalił podobno, ograniczyć akcję militarną tylko do obrony Massawy i do tego, co honor sztandaru bezwzględnie nakazuje. Do tego zaś potrzeba obsadzić wzgórza koło Sahati. jakoż d. 2. bm wysłano sto skrzyń prochu działowego, 4000 patronów, dwa górskie działa, jedną baterję polową i 800 żołnierzy. Dalsze posyłki nastąpią szybko, ale aby 10 000 wojska wysłano, to rzecz wątpliwa, gdyż zabrakłoby wody. „Towarzystwo żeglugi“ oddało rządowi 14 parowców do rozporządzenia.

Sam przebieg niefortunnej potyczki niewiadomy jeszcze. Zdaje się, że jenerał Gene zbyt późno wycofał załogę Zareby koło Sahati, której to pozycji bronić było niepodobieństwem. Ustępująca załoga Zareby musiała bić się w nocy. Wracały też załogi z Wau i Arafali; czy i te także spotkała klęska, niewiadomo. Katastrofa spotkała Włochów w głębokim wąwozie przed Sahati, i spowodowana była podobno zdradą baszybożuków. Aby uspić czujność Włochów, została naukowa karawana włoskiego inżyniera Salimbeniego przez Ras-Alulę zaproszoną i dobrze przyjętą; Salimbeni jest obecnie jeńcem i zakładnikiem w ręku Ras-Aluli. Negus (król abisyński) ma być na 10 dni marszu od Massawy.

Fremdenblatt podaje ciekawy telegram z Rzymu, mianowicie, że w armii negusa służy także kilku *oficerów kozackich*, którzy dopiero co do Abissynii przybyli, a że wraz z wojskiem negusa będzie miał Ras-Alula przeszło 40.000 żołnierzy.

Komisja wojskowa austrjackiej Izby posłów, uwinęła się przynaglona szybko ze swojem zadaniem co do ustawy o zaopatrzeniu *wdów i sierót* po wojskowych. D. 1. bm. przyjęła początkowe paragrafy bez zmiany; §. 9, dający wdowie prawo do odprawy albo dalszego pobierania pensji w razie ponownego owdowienia, został na wniosek hr. Dubskiego odrzucony. Wczoraj już był cały projekt załatwiony.

Z *prowincyj nadbałtyckich* donoszą o coraz żarliwszych zapędach rusyfikacyjnych. Język rosyjski zostanie wprowadzony do zarządu kolei. Ci urzędnicy kolejowi, którzy nie umieją po rosyjsku, zostaną wydaleni. Do szkół na mocy rozporządzenia ministra oświecenia został wprowadzony jako wykładowy język rosyjski, lecz baronowie i pastorowie zamykają szkoły nie pytając o to, czy się na to zgodzi władza dorpackiego naukowego okręgu.

W senacie rozpocznie się wkrótce sprawa kilku pastorów, oskarżonych o znieważanie w kazaniach religii prawosławnej i o nawracanie prawosławnych na luteranizm. Konsystorz protestancki w sprawie tej uwolnił pastorów od wszelkiej odpowiedzialności i uznał, że czynności ich były zupełnie legalne.

Sprawa bułgarska.

Kalczew nie przybył jeszcze do Konstantynopola wskutek kilkodniowej kwarantanny, jaką trzeba przebyć, udając się z Sofii nad Bosfor, i wskutek tego nie rozpoczęły się dotąd rokowania między deputacją bułgarską a Portą. Zdaje się zresztą, że zanim się rejencja do stanowczego jakiego kroku zdecyduje, zostanie zapewne poprzód zwołane sobranie celem porozumienia się co do dalszej polityki.

Do *Pol. Corr.* donoszą z Sofii, że wobec żądania rejencji oświadczyła się większa część gabinetów, aby, nim się do stanowczego kroku zdecyduje, autonomia Bułgarji zagwarantowaną została. Kwestja ta zdaniem ich nie jest wcale przedmiotem dyskusji, gdyż autonomię Bułgarji zapewnia traktat berliński, a na jego podstawie mają się odbywać właśnie rokowania, w których pośredniczący udział biorą także reprezentanci mocarstw. Zapewnienia te obudzają w kołach bułgarskich większą skłonność do koncesyj.

Kurjerowi Warszawskiemu donoszą, że ze strony Rosji zostały mocarstwa ponownie i wyraźnie objaśnione o charakterze i celu zaproponowanej w Konstantynopolu *réunion*. Rosja zastrzegła, iż nie ma to być wcale konferencja europejska, lecz tylko szereg zebrań informacyjnych, bez głosowania i obowiązujących uchwał. Chodzi o to, aby mocarstwa traktatowe wiedziały dokładnie o stanie i przebiegu rokowań.

Punktacja, którą przedstawił ajent bułgarski dr. Wulkowicz imieniem swego rządu w odpowiedzi na memorjał Cankowa, jest następująca: 1) wskazanie kandydata na tron bułgarski przez mocarstwa, 2) uznanie unii bułgarsko-rumelijskiej, 3) rząd prowizoryczny złożony z 16 członków; prezesa tegoż mianują mocarstwa; w łonie rządu zasiadać może dwóch lub trzech zwolenników Cankowa; prezes rozdziela czynności, 4) bezzwłoczne zwołanie teraźniejszego sobrania celem wyboru księcia, albotež rozwiązanie obecnego sobrania i zwołanie nowego w ciągu dni 30, 5) posłowie rumelijscy należą do sobrania. Propozycje te uznała W. Porta za nieprzyjmowalne w ich całości. Rejencja oświadczyła gotowość do ustępstw, ostateczną decyzję przywiezie Kalczew. Porozumiewanie się z posłami rozpocznie się dopiero wtedy, gdy pomiędzy Wys. Portą a Bułgarją dojdzie już do sformułowania podstaw całej akcji.

Petersburskija Wiedomosti zamieszczają następujący nader wojowniczy ustęp: „Czas już zaprzestać walki z wiatrakami. Jeżeli w Wiedniu pragną koniecznie zaostrzyć spór do tego stopnia, iż zamieni się on w wojnę, nie naszą będzie rzeczą jej unikać. Narady w Konstantynopolu nie znajdują w społeczeństwie rosyjskiem sympatji Usunięcie rejencji i wybór księcia przez nowe, legalne sobranie, oto ostatnie słowo Rosji! Bez tego niemożebnym jest udział Rosji w jakichkolwiek naradach. Niechże dyplomacja zagraniczna jasno to nareszcie pojmie!“

Z Belgradu donoszą, że Stojanow przybył tam d. 1. bm z Sofii, był na dłuższem posłuchaniu u króla Milana, a następnie konferował z prezesem gabinetu Garaszaninem.

W Sofii utrzymuje się pogłoska, że ks. Aleksander Battenberski przybędzie w czasie zebrania się sobrania do Bukaresztu.

Korespondencje „Gaz. Narod“.

Praga d. 2. lutego.

(X.) Z pola polityki nie podaję wam żadnych szczegółów, gdyż macie je dokładnie w telegramach i dziennikach, i zresztą sprawami czeskiemi pilnie się zajmujecie. Czego jednak żadne inne źródła nie wyobrażą i na co własnemi oczyma patrzeć potrzeba, to ta furja teutońska, że Czesi w samej rzeczy odważyli się unieważnić mandaty niemieckie. Cóż ztąd, że Czesi mieli i prawo [illegible]tego i rację polityczną?... gdyby to jacy Francuzi, Anglicy uczynili, jużby to było zuchwalstwem — ale jacyś Czesi, ta rasa pośledniа, tak pomiatana, tak opluwana codziennie, z którą kufelek piwa wypić, już jest zdradą stanu, zbrodnią towarzyską, odważyła się nad wnioskiem niemieckim nie dopuścić rozprawy, a nadto unieważnić mandaty niemieckie!

A to darmo!... Ta „pośledniа (inferiore) rasa“ dokazuje cudów geniuszu, pracy i poświęcenia na każdem polu życia — podczas gdy Niemcy coraz bardziej marnieją i coraz częściej wylatują ze swoich posiadłości w Czechach, pozostawiając ziemię i dom i chleb skrzętnemu, zapalczywemu i pełnemu zapału a oraz wyrachowanemu Czechowi. To też trudno sobie wyobrazić, jakich srogości i podłości Niemcy względem Czechów dopuszczają się po miastach i miasteczkach, gdzie żywioł czeski jest tylko luźnie, garstkami reprezentowany. Co to prawić o ugodzie czesko-niemieckiej! Niemiec nie zechce ugody, choćby go rąbano, on panowania nad Czechem żąda panowania bezwzględnego, i ten bestjalizm, który się rozwielmożnił między Germanami od czasów Sedanu, i którego smutnem dziełem jest straszliwa ducha germańskiego degeneracja, radby w najlepsze rozpasać się na głowach i piersiach czeskich.

Czy to długo potrwa? To pewna, że między wiejskim ludem niemieckim w Czechach, a nawet w znacznej już części miejskiego żywiołu niemieckiego zaczyna się budzić wstręt do tego nowoczesnego germanizmu, a zwłaszcza gniew na tych Schmeykalów, którzy wiedli ten lud tak długo i tak dobrze, aż „prusacyzna“ Knotzów pojawiła się, i nareszcie za łeb wzięła Herbstów i Schmeykalów, waśniąc kraj do ostateczności. Ale i kasynowców mrówie przechodzi, — jak lud wiejski niemiecki fanatycznie Prusaków nie cierpi, tak i między bürgerją tli jeszcze żywo iskra patrjotyzmu austrjackiego, więc łatwo ten duch może się ocknąć, i dobrowolnie wyrzucić tych Schmeykalów nawet z takich pozycyj, z których ich nie wyrzucili jeszcze lub nie wyrzucą „ostrzy“ Niemcy.

Nie wiem, z jakiem uczuciem układał pan Schmeykal wiadomy manifest do narodu niemieckiego w Czechach (manifest ten nosi w zakończeniu widocznie ślady „ostrych“); wszak wie, że znowu znaczna część jego przyjaciół bliższych postrada przy uzupełniających wyborach mandaty, które zabiorą „ostrzy“ — i niezadługo jedna część mandatów niemieckich w Czechach przejdzie w ręce otwartych bismarkowców, a druga w ręce otwartych przyjaciół zgody z Czechami.

Nie wiem też, z jakiem uczuciem p. Schmeykal zagajał 29. z. m. walne zgrom. kasyna niemieckiego, czyli „Deutsches Haus“ w Pradze. Powiadał on tam, że ten „Haus“ stał się centralnem ogniskiem całego życia niemieckiego w Pradze — i odwoływał się do ofiarności kasynowców, aby jakoś spłacić ciążący jeszcze na tym gmachu dług 95.000 zł. Dotąd spłacono około 60.000 zł., ale to w ten sposób, że bogaci żydzi darowali swoje udziały, za co im odpłacono pogardliwem postępowaniem. Ale mówić sprusaczonemu Niemcowi o ofiarności, to jakby rabinowi bełzkiemu imputowano żywić się wieprzowiną! A jakie to „centralne ognisko“ — dość powiedzieć, że spokojniejsi i wytrawni Niemcy urządzili już sobie nowe kasyno niemieckie w domu Broschego na ulicy Indryjskiej.

Duchowieństwo czeskie przygotowuje się do uroczystego obchodu 50-letniej rocznicy kapłaństwa Leona XIII., która dnia 23. grudnia b. r. przypada.

Jeden z najstarszych i najświetniejszych balów praskich „Narodna beseda“ odbył się w wytwornych salach zofińskich. Przybyły nań wszelkie znakomitości towarzystwa czeskiego z Pragi i z całego kraju. Ścisk był tak ogromny, że stoły musiano na schodach poustawiać, ażeby tylko gdzie usiąść i odpocząć. Wszystko, co tylko ze znakomitości jest w Pradze, od namiestnika i ks. marszałka Lobkowica począwszy, było na tym balu. O tańcu można było dopiero około północy pomyśleć, tak wszystkie sale były przepełnione. Bal ten urządzony był na korzyść „Maticy czeskiej“, a dochód musiał być ogromny, jak mówią 6.000 zł. czystego zysku.

Oprócz tego balu odbywają się także i inne zwykłe bale doroczne, chociaż już nie takie, jak dotychczas. Dawniej było zwyczajem, że magnaci czescy urządzali w zapustach po kilka balów w swoich pałacach, na czem handel i przemysł wiele korzystał, dziś zjeżdża arystokracja raz na tydzień do Baumgarten, małej salki o pół mili od Pragi, urządzając tylko ciche prywatne *soiré dansante*. Powoli zapusty, bale i zabawy wyjdą w Pradze zupełnie z mody ze szkodą handlu. Prażanie ograniczają się na tak zwanych „zabawach domacích“, ale dawanych tylko w restauracjach. Każdy taki właściciel większej restauracji urządza raz w tygodniu tak zwany „wieneczek“, na którym młodzież za tanie pieniądze się wytańczy i zabawi. Osobliwie tutejsze stowarzyszenia dają takie „wieneczki“, które bardzo uczęszczane bywają.

W teatrze narodowym także zawsze pełno. Troskliwa dyrekcja stara się wszelkiemi siłami dogodzić wymogom publiczności, a ta się odwdzięcza.

W operze wystawiono po raz pierwszy „Wesele Figara“ z paniami Arklową w partji hrabiny, Sitównej jako Zuzanki i Pauznerówney w roli pazia Cherubina. Tercet ten mógłby zrobić zaszczyt każdej operze, a gdy się uwzględni jeszcze Figara i Almawiwę (pp. Czech i Stropnicki), to rozkosz była posłuchać takiej muzyki.

D. 29. z. m. wystawiono wielką oryginalną komedję Juliusza Zeyra p. t. „Libuszyn gniew“ z starych czasów czeskich. Zeyer, jako poeta, zajmuje niewątpliwie pierwsze miejsce po Werchlickim.

Jak już wspomniałem, utworzono w Pradze nowe towarzystwo polskie „Klub polski“. Celem klubu jest, jak się ze statutów już potwierdzonych okazuje, pielęgnowanie i rozszerzanie polskiej mowy, literatury i historji pomiędzy Polakami od lat kilkunastu tutaj zamieszkałymi i pomiędzy Czechami. Polityczne sprawy są zupełnie wykluczone, a głównem zadaniem klubu będzie zbierać rozprószonych, a stale osiadłych tu Polaków w jedno ognisko, przez urządzanie odczytów, wykładów, pamiatek narodowych i zabaw polskich. Członków

---

5

TRÓJLISTEK.

STUDJUM CHARAKTERÓW

przez

J. I. KRASZEWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

I mówił dalej, jakby sam do siebie, to jak do Atanazego, który słuchał, niemogąc tchnąć, ani słowem przerwać:

„Na zaraniu we mnie kipiała krew... Zdawało mi się, że byłem królem stworzenia, że do mnie należało wszystko, żem powinien był pochłonąć, czego dotknę... spróbować wszystkiego, a czegom użyć nie umiał, zniszczyć.

Poczęło się to w macierzyńskich pieszczotach, bom był królem w jej objęciu, wyrosłem tak na chłopię dzikie, szalone, straszne — aż nagle jej śmierć położyła swobodzie mojej koniec i króla zakuła w kajdany.

Rzucałem się i targałem niemi na próżno; ubogi, na łasce — bez nazwiska — rzucony zostałem na szczebel ostatni. — Nie słuchano mnie. Los mój został postanowiony, miałem przywdziać sukienkę duchownego, i, zamknięty w celi zakonnej, pokutować za grzechy cudze.... Winą było moją, żem się urodził... Dopóki żyła matka, broniła mnie, z nią do grobu zeszło szczęście i wielkość moja.

Ze zbuntowaną duszą zamknięty zostałem za kratą. Strzeżono mnie, jak zakładnika, bo hrabiowie przyrzekli nagrodzić za zabranie im z oczu nienawistnego krewniaka. Marzyłem o ucieczce od pierwszego dnia niewoli.

Potrzeba się było dla niej nauczyć kłamać, zaszyć w pokorę, udawać wesołość i zapomnienie swobody. Mierzyłem tymczasem grubość krat i moc mojej dłoni. — Skazany na modlitwę lub milczenie, modliłem się, płacząc — milcząc, warczałem zemstą i gniewem.

Dnie były długie, jak wieczność. Mury grube dzieliły mnie od świata, który do koła nas, jak morze wyspę, oblewał. Nie mogąc się dostać do niego, szukać go zacząłem w książkach, do których przystęp myszom i mnie był łatwy...

Stała otworem ogromna biblioteka klasztorna, a że część jej darował niedawno jakiś dobroczyńca, składała się i z ksiąg nowych, które, jak przyszły z Francji, tak nierozrzynane powędrowały do klasztoru, i posypano je na ziemi, bo na półkach drzemała starszyzna.

Mogłem się kąpać w ludzkim rozumie i w ludzkiej głupocie... i ja, com z oślemi uszami siedział w ostatniej ławie, umiałem więcej od tego, co mnie tam sadzał, alem uczył się sam i nie od tego końca, co w szkołach... Zaczałem od tego, co było najtrudniej zrozumieć i musiałem odgadywać, potem jeden nieboszczyk zaschły prowadził mnie do drugiego i drwiąc, go tłómaczył. Od świętych chodziłem do wyklętych, mieszając jednych z drugiemi. Trawiłem tak często noce przy kaganku nad marzeniami o niebiosach, a gdym potem zasnął, śniła mi się ziemia... wołając: Chodź tu!

Nadeszły w niewoli najgoretszej młodości lata — dusiłem się jeszcze za kratami, słuchając, jak ptacy śpiewali pieśń o swobodzie... a jam był sam, skuty, i leżałem w tej trumnie, próżno wołając litości. Nadszedł czas pierwszych święceń, a dla mnie i bezpowrotne, niezmazane przyspieszyć chciano...

Przysięga... była dla mnie postrachem; obawiałem się stać krzywoprzysiezcą. Było nas dwóch sumiennych a nieuległych i powiedzieliśmy sobie: Wykopiemy się na swobodę, bo przysięgać fałszywie nie będziemy... Dosyć było czasu, aby ziemię rękami wygrzebując pod murem, ostatniego się dnia dostać na gościniec i zbiedz do lasu.

Mieliśmy we dwóch właśnie tyle, ileby potrzeba, aby jeden się wyżywił przez dwa dni — ale byliśmy na powietrzu, i mury stały za nami...

Z tego spokoju murowanej trumny wpadłem w życia nawałnicę... alem za plewę nie cenił życia tego, — bo mi się ono poczęło, jak tortura i chłosta.

Jadłem naprzód gorzki chleb bakałarza, ale mnie wypedzono, mówiąc, żem psuł dzieci, bom im wpajał to, że wszyscy są braćmi; — zapisałem się potem do służby i tu nie zagrzałem stołka: zarzucano mi, że rozum mieć chciałem, a tu rozumu niepotrzebowano, tylko ślepego posłuszeństwa; — na ostatek próbowałem teatru, alem improwizował na scenie kazanie, gdy trzeba było śmieszyć ludzi: dali mi odprawę. Jednego dnia tak wchodziłem do jakiegoś zawodu, drugiegom uciekał.. Rodzina matki łapała mnie po drodze łudząc obietnicami; chcieli uśpić i spętać, abym im nie był wyrzutem sumienia i zgryzoty.

Alem obchodził ich z daleka, ani przemocą, ani dobrocią pozyskać mnie nie mogli. — Spadałem coraz niżej a niżej, alem śmiał się... do lotu skrzydeł już nie było. Noce spędzałem z parobkami, pijany wszystkiem, co upoić może.... aż gdy obrzydzenie przyszło — jednego dnia obudziłem się z modlitwą na ustach, poczetą we śnie. Dokończyłem ją z trwogą i zapłakałem; zdało mi się, że matka stoi nademną, a przetarłszy oczy, zobaczyłem szynkarkę, która miotłą ze śmieciem razem wyrzucić mię chciała.

Przypomniała się macierzyńska i klasztorna modlitwa — święci i kacerze.... zacząłem modlić się codzień.

Modlitwa gorąca była dla mnie także rozkoszą upajającą i stała się namiętnością. Prowadziła za sobą strachy piekielne i wizje niebieskie, — które na poły rozdzierały duszę moją. Walką z samym sobą żyć jeszcze mogłem. Spokoju lękałem się, jak śmierci.

Wśród nędzy tej spadek po dalekim jakimś krewnym, którego nie znałem, niespodzianie dał mi w ręce klucz złoty, który wszystkie drzwi otwiera... Poszedłem z nim znowu do raju i do piekła... Ale w raju zimno było i pusto, a w piekle ziewali djabłowie, obcinając paznogcie... Nie było ani się czem przesycić, ani zabić. Wychodziłem z pokuty najostrzejszej orzeźwiony, z zabójczych rozkoszy spragniony i znudzony a razem niezużyty i nienasycony, chciwy zawsze czegoś nowego i nieznanego, poczwarnego, choćby zbrodniczego, byle mi poruszył wnętrzności. W tym czasie nareszcie na łoże mnie rzuciła choroba straszna i przykuła do niego.

Śniłem, że, zanurzony w kotle, kipiącym wrzątkiem, do nowego przerabiałem się życia.

(C. d. n.).

sgłosiło się dotychczas: Polaków około 50, Czechów zaś około 30. Dziś odbędzie się pierwsze walne zgromadzenie klubu. Szczęść Boże temu klubowi!

Z Izby sądowej.

Poznań 1. lutego 1886.

Proces przeciw socjalistom.

W lecie r. z. znaleziono na poznańskim bruku odezwy w duchu socjalistycznym, z których znaczna część dostała się do rąk policji. Poszukiwania policyjne wykryły, że odezwy te mieli rozrzucać Roman Dręgowski, czeladnik szewski, syn tutejszego majstra szewskiego i czeladnik dekarski, Marcin Kasprzak. Aresztowano ich w sierpniu i wytoczono śledztwo. Obaj ci podsądni, sprowadzeni z więzienia, stanęli dziś przed tutejszą izbą karną. Do audytorjum wpuszczano tylko za kartami, bardzo wielu przeto, chcących się dostać do audytorjum, pozostało na ganku sądowym. Nie mało było między publicznością robotników, pragnących przysłuchać się obradom terminu.

Dręgowski stanął w asystencji obrońcy p. dr. Lewińskiego, Kasprzak nie ma obrońcy. Świadków wezwano na termin 33, z których kilku się nie stawiło. Przewodniczący wnosi, aby mimo to rozpatrywano sprawę, ponieważ zeznania niesbecnych świadków uzupełnią w części inni świadkowie, a nadto będzie można odczytać zeznania świadków niesobecnych, złożone przed sędzią śledczym. Król. prokuratorja przychyla się do tego wniosku. Gdy przewodniczący przystąpił do stawiania podsądnym pytań *ad personam*, odpowiedział Dręgowski, że liczy lat 19, chodził do szkoły w Poznaniu, miał wychowanie religijne i do ostatniego czasu pełnił obowiązki katolika, karanym nie był. Marcin Kasprzak, religii katolickiej, liczy lat 26, chodził do szkoły, uczył się religji katolickiej jako katolik, obowiązków religijnych nie pełni, od 1880 r. już kilkakrotnie karany. Obaj podsądni mają inteligentny wyraz twarzy. Po odczytaniu wniosku, żądającego wytoczenia podsądnym procesu na mocy §. 130. kodeksu karnego, o rozszerzanie druków zakłócających spokój publiczny, i podburzający jedne warstwy ludności przeciw drugim, wniósł król. prokurator o wykluczenie publiczności z audytorjum. Sąd przychyla się do tego wniosku, wskutek czego publiczność salę opuściła.

Dręgowskiego skazano na 9 miesięcy więzienia, wliczając mu w to 4 miesiące, jakie przesiedział w więzieniu śledczem, — a Kasprzaka, który Dręgowskiego do agitacyi socjalistycznych namówił, na dwa lata więzienia.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 4. lutego.

* **Dr. Mikołaj Zyblikiewicz** powrócił do Krakowa.

* **Bar. H. Ziemblcki**, jenerał broni, radca tajny, szambelan i właściciel pułku swego imienia, konsystujący w Pradze, przybył na dłuższy pobyt do Krakowa.

* **Arcyksiążę Jan Salvator** mianowany zostanie komendantem szóstego korpusu w Bernie w miejsce jenerała Reinlaendera, który został szefem sztabu jeneralnego.

* **Namiestnik** p. Zaleski wyjechał nie do Wiednia, lecz do hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego, do Poturzycy w odwiedziny na czas krótki.

* **Mianowania w armii.** Lekarz asystent rezerwowy dr. Zygmunt Klein mianowany starszym lekarzem rezerwowym w galicyjskich oddziałach wojskowych.

* **Z Dublan.** Kolegium profesorów szkoły rolniczej w Dublanach wezwało na docenturę melioracji inżyniera Wydziału kraj. p. Jana Blautha.

* **Z Uniwersytetu.** P. Ludwik Froncz, rodem z Chrzanowa, otrzymał d. 1. b. m. na krakowskim Uniwersytecie stopień magistra farmacji.

* **Zmarli:** Karol Blechschmidt, majster szewski, były radny miasta, zmarł wczoraj we Lwowie w 76 roku życia. Pogrzeb odbędzie się jutro.

Feliks hrabia Myciełski, właściciel dóbr, prezes dawnej resursy w Krakowie, zmarł 2. b. m. w Krakowie w 59 roku życia, po chorobie prawie całorocznej.

Ambroży Rakowiecki kapitan wojsk polskich z 1831 r. zmarł w 75 roku życia w Warszawie.

* **Towarzystwo prywatnych oficjalistów** nabyło realność nr. 4 przy placu Chorążczyzny we Lwowie. Oprócz tej nowej dwupiętrowej kamienicy nabyło Towarzystwo obszerną parcelę narożną, na której stoi obecnie stary dom piętrowy.

* **Towarzystwo wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych.** Sprawozdanie Wydziału centralnego za 4. kwartał r. 1886. Szczegółowy stan majątku wszystkich funduszów i ilość członków towarzystwa z końcem r. 1886 ogłoszone zostaną wraz z zamknięciem rachunku i bilansem za rok 1886. W r. 1886 pomnożył się majątek towarzystwa w dziale zapomóg stałych w efektach o 20.000 zł., który deponowany w skarbcu Banku krajowego wynosi: z końcem wyżwspomnianego roku w gotówce 5.405 zł. 39 ct., w efektach imiennej wartości 369.100 zł. W tymże kwartale wpłynęło z powiatów gotówką 13.336 zł. 70 ct., za odsetki listopadowe i grudniowe: 6.047 zł. 80 ct., za konwersję efektów 544 zł. 20 ct.; zwrot za stemple 15 zł., razem wpłynęło 19.943 zł. 70 ct.; a nowe efekta zakupione w imiennej watości 9.600 zł. Wydano zaś z zapasu i z nowych wpływów kasie podręcznej na wypłatę zapomóg stałych: (nieudolnym do pracy członkom, tudzież wdowom i sierotom po takowych), jako też na potrzeby administracyjne: razem 14.200 zł. Zadatek na kupno kamlenicy 2.000 zł., a na zakupno efektów 9.433 zł. 04 ct. W tym kwartale w stosunku do zapłaconych udziałów, a na podstawie regulaminu przyznał Wydział centralny dziewięciu (9) członkom nieudolnym do pracy, stałej zapomogi rocznie 735 zł.; 6 wdowom stałej zapomogi 618 zł., dzieciom czasowej zapomogi 18 zł.; tytułem jednorazowego dodatku jednemu emerycie i dwom wdowom 40 zł. i w 9 wypadkach śmierci ryczałty pogrzebowe po 50 zł.; razem 450 zł.

* **Połączenia telegraficzne podczas wojny**, szczególnie w początkach mobilizacji, przedstawiają jedną z głównych arterji komunikacyjnych. Wszystkie też państwa starają się, aby mieć na wszelką ewentualność dostateczną sieć dobrze poprowadzonych drutów telegraficznych. Z kompetentnego źródła dochodzą *N. Reformy* tymczasem informacje, że urządzenia komunikacji telegraficznej w Galicyi słusznym wymogom nie odpowiadają. Zwłaszcza też połączenie zachodniej Galicji ze wschodnią (Kraków-Lwów-Czerniowce) okazuje się już dzisiaj przy powiększonej korespondencji niedostatecznem, w razie zaś jakiejkolwiekbądź wojny, w którejby Galicja pośredni lub bezpośredni udział brała, — powstaćby musiał w dziedzinie telegrafu wielki chaos, — musianoby wstrzymać prywatną korespondencję, co pociągnęłoby za sobą w takiej chwili wielkie straty ekonomiczne, budowa zaś nowej sieci, jaką z gorączkowym pośpiechem przedsiębrać by musiano — kosztowałaby skarb w trójnasób. Całe połączenie telegraficzne z zachodu ku wschodowi, poprowadzone jedną trasą wzdłuż kolei Karola Ludwika, jakakolwiekbądź przeszkoda przerywa zupełnie tę komunikację. Należałoby przeto poprowadzić bodaj jedno połączenie wzdłuż kolei Transwersalnej.

* **Lwowska „Beseda czeska“** daje jutro w sobotę w lokalach p. Stadmüllera wieczorek tańcujący.

* **„Echo“ dwunastka śpiewacka.** Towarzystwo, zawiązane pod tą nazwą we Lwowie, uzyskało zatwierdzenie statutów przez namiestnictwo. Inicjatorem tego towarzystwa jest p. Marjan Fontana.

* **Wystawa krajowa.** Komitet wykonawczy w Krakowie na onegdajszem posiedzeniu wybrał delegatów komitetu dla wszystkich powiatów w kraju. Delegatów tych zadaniem, jako współpracowników komitetu, jest popierać cel wystawy w obrębie powiatów, które zamieszkują. Wybrano też komisję, złożoną z pp. dr. Korczyńskiego, dr. Grabowskiego, dr. Baranieckiego Adrjana, dr. Lutostańskiego i dr. Jordana, której powierzono urządzenie grupy 26, obejmującej przemysł w zakresie farmacji, higieny, leczenia i pielęgnowania chorych. Dla oddziału sztuki postanowiono zaprosić we Lwowie na opiekunów panów Dieduszyckiego Wojciecha, profesora Zacharjewicza i Zawadzkiego Władysława; w Warszawie panów Olszyńskiego Marcina, Brauna Józefa, Mazurowskiego Władysława, Kossutha Ludwika i Spornego Józefa; dla Poznania pp. Jaroszyńskiego i Krajewskiego; dla Monachium pp. Brandta i Kozakiewicza. Na wystawie urządzonem będzie przez p. Gostkowskiego akwarjum kosztem 8000 zł. Ma to być rzecz wspaniała, ale dla wielkich kosztów urządzenia uchwalił komitet zaprowadzić osobną opłatę za oglądanie akwarjum.

Dyrektor wystawy, dr. Jakubowski wyjeżdża do Lwowa na parę dni, wezwany przez komisją krajowego przemysłu domowego, celem porozumienia się co do dalszej akcji wystawowej.

* **Prof. dr. Mikulicz.** Do najprzedniejszych ozdób uniwersytetu krakowskiego należy niewątpliwie profesor Mikulicz, chirurg europejskiej sławy, a prawdziwa chluba polskiej medycyny. Wszechnicy krakowskiej grozi atoli niebezpieczeństwo utracenia prof. Mikulicza, który powołany został na opróżnioną katedrę chirurgii w Królewcu. Propozycje senatu uniwersytetu królewieckiego i pruskiego ministerstwa oświaty są świetne. Układy w toku, a ostatnia być może nadeszła już chwila do odwrócenia grożącego niebezpieczeństwa.

Prof. Mikulicz dla swej osoby niczego nie pragnął. Jedynie dla pożytku wychowańców uniwersytetu, oraz dla dobra chorych, domagał się on słusznie urządzenia kliniki chirurgicznej w Krakowie, odpowiadającej wymogom spółczesnej umiejętności. Sprawa budowy nowego zakładu klinicznego ciągnie się atoli w nieskończoność, co zniechęcić musiało prof. M., bo czyż można skutecznie dla nauki pracować w zakładzie, pozbawionym powietrza, światła i wody? A taką jest niestety krakowska klinika chirurgiczna!

Obowiązkiem jest władz uniwersyteckich, namiestnictwa, ministerstwa oświaty i delegacji naszej w Wiedniu, dać prof. Mikuliczowi rękojmie, iż życzenie jego co najrychlej spełnionem zostanie, to jest dać mu pewność, że będzie miał zakład, w którym mógłby skutecznie pracować dla postępu umiejętności, pożytku uczniów i dobra cierpiącej ludzkości.

Z powodu smutnej wiadomości o zamierzonem ustąpieniu prof. Mikulicza, wysłała krakowska młodzież Wydziału lekarskiego delegatów do niego, celem uproszenia go o pozostanie nadal w Krakowie. We wtorek rano o godz. 10 udała się deputacja do domu prof. M. Ponieważ otrzymana odpowiedź nie była zbyt zadawalniającą, postanowiła cała młodzież *in gremio* uprosić prof. M. o zatrzymanie nadal katedry. Zebrało się około 600 akademików ze wszystkich wydziałów w *Collegium phisicum*, zkąd udano się o godz. 11 w uroczystym pochodzie do kliniki chirurgicznej. Tam przemówił p. Jaworski imieniem całej młodzieży uniwersyteckiej, a zaznaczywszy sympatje młodzieży dla profesora, oraz głęboką stratę, jakąby poniósł uniwersytet przez wyjazd prof. Mikulicza z Krakowa — prosił go, aby kroku tego zaniechał. Prof. M. wzruszony, dziękował za okazane mu sympatje i zaznaczył, że mocno żałuje, iż dał już Wydziałowi lekarskiemu w Królewcu dodatnią odpowiedź, — jednak przyrzeka młodzieży, że będzie się starał wobec tak szczerej sympatji, z jaką się spotyka, wycofać się o ile możności z danego już przyrzeczenia.

Wydział lekarski i senat Uniwersytetu Jagiellońskiego zebrały się we wtorek d. 1 b. m. na nadzwyczajne posiedzenie, a to celem obradowania nad środkami, za pomocą których dałoby się osiągnąć zatrzymanie prof. Mikulicza w Krakowie. Wydział lekarski uchwalił wysłać telegram do ministra oświaty z prośbą, aby starał się zatrzymać prof. Mikulicza w Krakowie i aby interweniował w tej mierze w Berlinie. Senat Uniwersytetu zebrał się o godzinie 4 i uchwalił. 1) poprzeć drogą telegraficzną prośbę Wydziału lekarskiego (co się natychmiast stało); 2) udać się *in corpore* do prof. Mikulicza i prosić go o pozostanie w Krakowie; 3) Senat uprosił rektora, hr. Tarnowskiego, aby osobiście poparł sprawę w Wiedniu. Stosownie do uchwały udał się Senat *in corpore* do prof. Mikulicza i przedłożył mu swą prośbę. Prof. Mikulicz odpowiedział, że jeżeli nominacja jego nie jest jeszcze podpisaną, starać się będzie cofnąć takową i umyślnie w tym celu zaraz wyjeżdża do Berlina. Jakoż w istocie zaraz onegdaj rano wyjechał prof. Mikulicz do Berlina, zkąd ma nadesłać depeszę z zawiadomieniem, jaki ostatecznie obrót sprawa ta wzięła. Wskutek wyjazdu prof. Mikulicza do Berlina, rektor hr. Stanisław Tarnowski wstrzymał na razie swój wyjazd do Wiednia.

* **Uczta na cześć dyr. Stahlbergera.** W poniedziałek wieczorem odbyła się w Krakowie w sali hotelu saskiego uczta pożegnalna, którą wyprawili profesorowie gimnazjum św. Jacka na cześć ustępującego dyrektora swego p. Stahlbergera. P. Stahlberger, znany zaszczytnie na polu literackiem, był jako dyrektor przyjacielem młodzieży i podwładnych, a nie „szefem“, przestrzegającym z biurokratyczną skrupulatnością, aby się formie stało zadość — ztąd pochodziła jego popularność i harmonia w gronie nauczycielskiem, któremu przewodniczył, ztąd żal prawdziwy, że jeden z niewielu zawcześnie ustępuje.

* **Otwarcie Collegii novi** w Krakowie nastąpi prawdopodobnie z końcem maja b. r. Senat akademicki zajmuje się energicznie wewnętrznem urządzeniem gmachu, albowiem rząd poruczył tę ważną czynność władzom akademickim. Licytacja na dostawę sprzętów do nowego budynku rozpisaną zostanie w bieżącym miesiącu, a p. architekt Stryjewski, który ma dostarczyć rysunków, już w bieżącym tygodniu przedłoży szkice.

* **Ilustracja angielska** *Graphic* wydelegowała do Krakowa rysownika, celem zdjęcia widoków z grobu królowej Jadwigi.

* **Przed sądem przysięgłych** odbyła się wczoraj rozprawa przeciw Walentemu Giglowi, kilkakrotnie sądownie karanemu, nałogowemu pijakowi, który 15 listopada z. r. podłożył ogień w Hołosku pod szopę teściowej swojej Marjanny Kaszyńskiej. Ofiarą pożaru padła chata Kaszyńskiej z budynkami gospodarskiemi i przyległa szopa Wojciecha Szpali. Mieszkający wówczas u Kaszyńskiej dr. med. Pogorzelski z rodziną, pogorzał z wszystkiem co miał, stracił ruchomości, 200 zł. gotówki i instrumenta.

Przed 5 laty przetrwonił Gigel ojcowiznę i znalazł z żoną i pięciorgiem dzieci przytułek u teściowej — gdy jednak oddawał się dalej nałogowemu pijaństwu, wydaliła go teściowa z domu. Opuścił wtedy rodzinę i rozpoczął tułaczkę.

Pożar podłożył Gigiel w szopie Kaszyńskiej, a motywem była zemsta. Podsądny w śledztwie i podczas wczorajszej rozprawy tłumaczył się tem, że pożar powstał tylko skutkiem nieostrożności, położył się bowiem z cygarem zapalonem w tej szopie, a zmożony snem padł na kupę zeschłych liści.

Świadkowie zeznali, że Gigel cygara nie zapalał i zupełnie go nie miał tego wieczora, jakoteż, że odgrażał się Kaszyńskiej i nie ukrywał nienawiści swej ku niej.

Przysięgli 11 głosami potwierdzili główne pytania, że Gigel podłożył ogień rozmyślnie a trybunał pod przewodnictwem radcy Malarkiewicza, zasądził Gigla na 6 lat ciężkiego więzienia, połączonego z jednorazowym postem w tygodniu.

* **Pick-pockeci.** Przed trybunałem wyrokującym stała wczoraj szajka złodziejska złożona z ośmiu znanych rzezimieszków lwowskich, którzy w przeciągu kilku ostatnich miesięcy popełnili we Lwowie rozliczne kradzieże a między innemi na szkodę Towarzystwa spożywczego. Podsądni do winy przyznać się nie chcieli. Zasądzono wszystkich: Antoniego Pisarskiego *vel* Pietrowicza (20 lat mającego) na 1½ roku ciężkiego więzienia, Salomona Schläfriga (15 l.) na 1½ roku, Józefa Grossa (20 l.) na 2 lata, Hersza Kanera (19 l.) na 2 lata, Wolfa Kalisza (30 l.) na 8 miesięcy, Berla Fruchtera (33 l.) na 5 miesięcy i Leibę Fruchtera (30 l.) na 3 miesiące ciężkiego więzienia.

* **W skutek zmarznięcia** utracił życie żołnierz 80. pułku pieszego, Michał Szengiera, należący do oddziału asystencji wojskowej, strzeżącej granicy rosyjskiej od zarazy bydła w Peratynie, w pow. kamioneckim. Zwłoki jego znaleziono na drodze z Peratyna do Stojanowa, dokąd Szengiera wysłany został po materjał na obuwie.

* **Statystyka policyjna.** W miesiącu styczniu b r. aresztowały organa policji lwowskiej 912 osób, mianowicie za rabunek 3, morderstwo i rabunek 4, kradzież 118, oszustwo 9, sprzeniewierzenie 4, spędzenie płodu 1, gwałt publiczny 1, uszkodzenie cielesne 11, stręczenie do nierządu 3, obrazę straży 7, dręczenie zwierząt 8, nieostrożną jazdę 13, zakazany powrót do Lwowa 22, uchylanie się z pod dozoru policyjnego 4, burdy i bitki 98, opilstwo 100, żebranie 46, włóczęgostwo 112, przekroczenie regulaminu dla dorożkarzy 64, dla sług 4, dla prostytutek 27, przystawiono ze sądów po odbytej karze 166, z Magistratu po zbadaniu przynależności 15, ze szpitala po wyleczeniu 6, dla braku przytułku 66. — Z tych oddano do sądu kraj. kar. 33, do sądu powiat. 299, Magistratowi do wyszupasowania 104, do umieszczenia 63, do szpitala na słabości zakaźne 10, na słabości skórne 3, policyjnie ukarano 400.

Za dręczenie zwierząt zasądzono z wolnej nogi w 5 faktach na areszt a w 6 faktach na grzywnę, w kwocie 7 zł.

Za jeżdżenie o jednym dyszlu przy jednokonnych wózkach, zasądzono w 6 faktach aresztem a w 64 faktach grzywną — w kwocie 32 zł. 5 ct. na korzyść funduszów miejscowych ubogich.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Przy wietrze SW i prawie czystem niebie ostatnia doba była pogodna. Średnia temperatura doby była 2.1° C., najwyższa 7.0° C., najniższa dziś rano — 1.6° C.

Stan barometru zredukowany na poziom morza był dziś o 9. rano 778 mm.

Zniżka barometryczna znajduje się na wyspach Faräer i wynosi 730 — 735 mm., zwyżka w Islandji i u nas i wynosi 775 — 770 mm.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe dnia 3. lutego. Wiatr z zachodniej strony, temperatura się obniża, zachmurzenie się powiększa, powietrze miernie wilgotne i mgliste, pogodnie, opad co najwięcej wcale nieznaczny i mglisty.

* **Jutro** d. 5. lutego: św. Agaty p.; — św. Ksenyi

— *y)* **Stanisławów**, 3. lutego. *(Wybór nowej Rady miejskiej).* Termin do wyboru nowej Rady miejskiej został już oznaczony. Trzecie koło wyborców głosować będzie w dniu 21., drugie w d. 24., a pierwsze w d. 25. b. m. Z powodu rozpisania terminu, rozpoczęła się kampania przedwyborcza, a pierwsze jej strzały padły z odezwą, zaadresowaną do I. koła wyborców, nawołującą do solidarności i czynnego zajęcia się sprawą wyborów. Odezwa podnosi szkodliwą działalność rajców żydowskich, pilnujących przedewszystkiem swych własnych interesów, a karci głównie owych rajców katolików, co idą żydom na rękę, by osiąść potem na synekurach. W dalszym ciągu zwraca się odezwa przeciw dr. Mroczkowskiemu, który „chce być w Radzie rządcą“, a opierając się na licznem gronie zwolenników, idących za nim na ślepo, przeprowadza wszystko na własną rękę i częstokroć błądzi. Odezwa radzi ścieśnić wpływ tego radcy, a przedewszystkiem nie dać się powodować przy wyborach w I. kole, które zazwyczaj dr. Mroczkowski przeprowadza. Z odezwy przebija głównie chęć uszczuplenia władzy żydów, która w naszem mieście istotnie daje się aż nadto we znaki. Z tej też przeważnie przyczyny zaatakowano dra Mroczkowskiego, widząc w nim protektora i obrońcę spraw żydowskich.

Co do wyboru burmistrza, to zdaje się nie ulegać wątpliwości, iż wybór ten padnie na dotychczasowego burmistrza, dra Kamińskiego. Że nie obejdzie się bez opozycji, którą podniesie część izraeilitów, to pewna, ale w każdym razie wybór dra Kamińskiego, pożądany przez ogół wyborców, a zwłaszcza przez inteligencją, jest zapewniony.

* **Komitet wiedeńskiej Rady miejskiej**, któremu poruczono obmyślenie sposobu godnego uczczenia 40-letniego panowania cesarza Franciszka Józefa. odbył w poniedziałek naradę, na której uchwalono wydać dzieło pamiątkowe, w którem mają być skreślone dzieje rozwoju i upiększenia Wiednia w okresie panowania cesarza. Dalej postanowiono inaugurować prace regulacyjne rzeki Wiedenki w d. 2. grudnia 1888, jako w czterdziestą rocznicę wstąpienia na tron cesarza.

— **Nowy skandal w Budapeszcie.** D. 31 z. m. przed dyscyplinarnym sądem, któremu przewodniczył intendant teatrów nadwornych w Budapeszcie hr. Keglevicz, stawał sekretarz opery br. Josika, któremu Keglevicz zarzucał różne nieprawidłowości i brak kwalifikacji.

Baron Josika zjawił się w towarzystwie swego obrońcy posła Komjathego, który wmięszany był w sprawę pojedynkową w Pięciokościołach. Gdy obrońca dr. K. zabrać chciał głos, przerwał mu Keglivicz oświadczeniem, że nie ma do tego prawa. Komjathy remonstrował przeciw temu, a gdy zaczął wyprawiać hałasy, na skinienie Keglevicza zjawili się z przyległego pokoju policjanci i wyprowadzili go. Zebrana publiczność powtórzyła okrzyk Komjathego „To infamia“. Komjathy przedłoży tę sprawę parlamentowi, ponieważ opera jest instytucją krajową. Ponieważ Keglevicz nazwał przyjaciół Josiki ludźmi bez wychowania, posłali deputowani Ludwik Olay, Juljusz Gyoerffy, Eugeniusz Madarasz, Franciszek Rigo, swoich sekundantów, do Keglevicza z wezwaniem. Keglevicz oświadczył jednak, że nie da zadośćuczynienia, za to, co mówił jako urzędnik.

Skutkiem powyższych wypadków miały miejsce 1. b m. wieczorem skandale uliczne. Studenci dowiedzili się o tem. że Josika został usuniętym ze stanowiska sekretarza opery. 300 studentów zebrało się w kawiarni i postanowiło Komjathemu urządzić owację za jego zachowanie się w tej sprawie, a Kegleviczowi kocią muzykę. Studenci udali się na plac Uniwersytetu, a ztamtąd w liczbie 400 i w towarzystwie gamenów, udali się do pomieszkania Komjathego, a nie zastawszy go w domu, udali się do klubu stronnictwa niezawisłego. Deputacja studentów poszła do klubu, zkąd wyszedł Komiathy w towarzystwie kilku posłów. Komjathy stanął na krześle, ażeby się pokazać na ulicy tłumowi, a studenci wydali okrzyki na cześć jego, jako szermierza sprawiedliwości. Komjathy dziękował i mówił serjo o tem. że młodzież węgierska entuzjazmuje się wszystkiem, co szlachetne. Następnie udali się studenci do opery królewskiej, gdzie właśnie śpiewała po raz pierwszy Kochańska, i zaczęli tam krzyczeć, gwizdać i hałasować. Komisarzowi policyjnemu udało się nakłonić ich do rozejścia się. Zaczęli śpiewał pieśni Kossutha i krzyczeć pereat Keglevicz. Przed mieszkaniem Keglevicza urządzili znowu kocią muzykę. Policja wzywała ich ponownie do rozejścia się, niektórzy jednak studenci zaczęli krzyczeć, aby Kegleviczovi wybić szyby. Przybyła policja konna, studenci ustąpili krzycząc: „Spóźniliście się panowie“.

Wczoraj 4. b m. odbyć się miał korowód na cześć Komjathego, zamiar ten jednak został zaniechany z powodu zakazu policji.

„POTOP“
Henryka Sienkiewicza.

Odczyty Wojciecha hr. Dzieduszyckiego

wygłoszone

d. 19. i 22. bm. w ratuszu lwowskim.

(Ciąg dalszy.)

Ale Sienkiewicz uprzytomnił nam częste w polskim narodzie zdarzenie. Wojsko wybrało p. Zagłobę dlatego właśnie, że najmniejsze do tego miał prawo i że niebył pułkownikiem. Sami pułkownicy jemu właśnie najmniej wyniesienia zazdrościli, a upozorowano dzieło osobistej zawiści temi dwiema racjami, że p. Zagłoba był wśród wojska wiekiem najstarszy, i że sam o sobie prawił bajeczne dziwa, którym świadczył mechanicznie p. Roch Kowalski, dawszy w siebie wmówić, że Zagłoba jego wujem. Tak miał później naród wybrać króla Michała, kiedy się dwaj najpierwsi hetmani w Europie o tron polski ubiegali: książe Ludwik Badeński i Wielki Kondeusz. I tak miano w Polsce robić bez ustanku, z wielką szkodą sprawy publicznej.

Tym razem padł na szczęście wybór na człowieka zahartowanego już w szkole poświęcenia, w której Kmicic miał niebawem wyrosnąć na bohatera. P. Zagłoba trochę się nadął, ale wziął się do rzeczy jak się należy. Niebyłby sobie dał radę w boju, ale pomyślał o prowiancie. Nierozumnie sobie wojsko obrało komendę, śmiesznym był p. regimentarz, kiedy Polonico more korespondował z monarchami państw ościennych, ale to wystarczało wojsku, że miało nad sobą jakąkolwiek komendę, byle to nie była komenda zdrajcy. A kiedy Sapieha pan łagodny i dostępny, a Polak najlepszy zjawił się przed obozem, rad był Zagłoba, że mógł złożyć regimentarską laskę w ręce człowieka, któremu przypadała komenda z rodu i wychowania. A jeźli to może gdzieś trochę Zagłobę ukłóło, że zaniechał dowództwa, pokrył to wszystko kilkoma żartami, o tem n. p., że głowa kiepska mus być z Witebska, które wesół Sapieha przy stole biesiadnym przyjął łaskawie. I tak to trzymała się pod Sapiehą przecież jakaś partja patrjotyczna na Litwie.

Ale zresztą było źle w Polsce, i na Litwie, i na Rusi. Przykład wielkich panów i myśl o własnej substancji pociągnęły cały naród szlachecki. i sprawiły, że wszystko wpadło w ręce Szweda. Błogosławiono politycznej mądrości Opalińskiego i Radziwiłła, że znaleźli dla szlachty opiekuna, który potrafi ich bronić przed Sestentrjonami i Kozakami. Choć Szwedzi wcale się nie obchodzili zbyt delikatnie z przywilejami szlachty polskiej. i choć Karol Gustaw domagał się od niej daniu i przysług, na któreby żaden sejm polski nie był Janowi Kazimierzowi zezwolił, robiono wszystko co król przykazał skwapliwie, i głośno przynajmniej nienarzekano. Taka to już natura ludzka. Jeżeli kogo poprosisz o to, aby dobrowolną poniósł ofiarę, choćby we własnym interesie i w interesie dzieci swoich, nietylko odmówi, ale zawoła w dodatku, żeś ty natręt nieznośny. Ale jeżeli przyjdziesz z siłą, i zabierzesz wiele, nie tłumacząc się zgoła na co ci tego potrzeba, nietylko nie spotkasz oporu, ale usłyszysz, że nierozsądnym warchołem ten, co ochoczo władzy nie wspomaga. I stało się przeto, że nietylko szlachta w Zborowie i na Litwie słuchała króla szwedzkiego, ale że wojsko koronne na Rusi konsystujące obu hetmanów, Potockiego i Lanckorońskiego zmusiło do tego, aby także Szweda panem nad sobą uznali.

Tak to runęła Rzeczpospolita prawie bez oporu. Chodziło już chyba o to tylko, które części państwa miał Karol Gustaw oddać w ręce innych najezdców, utwierdzając swoje panowanie temi częściowemi ustąpstwy. Gdyby był król Szwedzki lepiej znał arkana polityczne, byłby nie to tylko uczynił, ale był by oprócz tego zażył resztę Rzeczypospolitej tak politycznie, że rządy szwedzkie byłyby utwierdziły się na długie lat dziesiątki. Rozumny zdobywca byłby kraj stopniowo i powoli przyzwyczajał do nieuniknionych skutków zaszłej zmiany, odzwyczajał naród od oręża, przyzwyczajając go do ślepego i bezmyślnego posłuszeństwa, czekając, aż Jan Kazimierz umrze, i odkładając na późno chwilę, w której by się targnął na narodu duszę, i w którejby przeto zbudził w narodzie jednomyślną i tem samem zwyciężką nienawiść. Ale choć i wtedy panowanie szwedzkie i protestanckie byłoby się wreszcie w Polsce skończyło, tak jak każda rzecz nienaturalna się skończyć musi, byłoby trwało tak długo, że mnogie pokolenia byłyby wymarły pod jarzmem szwedzkiem, bez słabej iskry nadziei.

Tak nagły upadek Rzeczypospolitej, i tak dziwna słabość tak wielkiego państwa, odjęły odrazu Polakom charakter wolnych ludzi. Wystąpiły na ciało Rzeczypospolitej wszystkie znamiona niewoli. Jedni upodlali się na wabój przed zwycięzcą, inni z większą godnością, ale równą niemocą zatapiali się w ponure proroctwa świętej Brygidy, i mniemali, że zwycięstwo protestantów wróżbą końca świata. Polacy innowiercy wreszcie cieszyli się obcem panowaniem, widząc tylko zwycięstwo własnej religii, a zapoznając klęskę swobody własnych dzieci i wnuków. Ci ludzie, którzy Polskę dobrze znali, a w wojsku szwedzkiem służyli, czuli też niezmierną pogardę dla tak mnogiego narodu, co dobrowolnie kark ugiął pod jarzmo. Tej wzgardy dał wyraz słuszny a silny Wrzeszczowicz, oficer czeski w służbie niegdyś polskiej, dziś szwedzkiej. Słowa, które Sienkiewicz jemu w usta wkłada, są dla nas dziś także boleśne jak rozpalone żelazo, ale godne rozmyślania. I dziś może je cudzoziemiec nie bez racji Polakom rzucić w oczy.

Nie troszczył się Wrzeszczowicz o to, że naród polski ginął, i tej troski odradzał austrjackiemu posłowi Lisoli, naprzód dlatego, że naród sam chciał ginąć, powtóre dlatego, że na to zasługiwał. Nie było na świecie drugiego kraju, gdzieby tyle nieładu i swawoli dopatrzeć można; król nie rządził, bo mu nie dawano, sejmy nie rządziły, bo je rwano; nie było wojska, bo podatków płacić nie chciano; nie było posłuchu, bo posłuch wolności się sprzeciwiał; nie było sprawiedliwości, bo nie było komu wyroków egzekwować i każdy możniejszy je deptał; nie było wierności, bo wszyscy swego pana opuścili; nie było miłości ojczyzny, bo ją oddano Szwedowi na obietnicę, że im po staremu w dawnej swawoli żyć nie przeszkodzi. Żaden inny naród nie byłby nieprzyjacielowi dopomógł do zawojowania własnej ojczyzny; nie byłby tak króla opuścił, nie za tyraństwo ani za złe uczynki, tylko dla tego, że przyszedł drugi mocniejszy; żaden bardziej prywaty nie ukochał, srożej nie podeptał sprawy publicznej. Wrzeszczowicz nie mógł ani jednej cnoty przyznać Polakom; ani stateczności, ani rozumu, ani przebiegłości, ani wytrwałości, ani wstrzemięźliwości. Mieli tylko dobrą jazdę i nic więcej. To i Numidowie ze swej jazdy słynęli, i Gallowie, jak to w historjach rzymskich czytać można. A gdzież są? Zginęli, jak i Polacy zginąć muszą. Kto Polaków chce ratować, ten tylko czas próżno traci, bo oni sami nie chcą się ratować. Jeno swawolni, szaleni, źli i sprzedajni Polskę zamieszkują.

Więc przeto nie liczył się zdobywca z podłym narodem, i mniemał, że niema co go szanować. Rozumem wobec niego tylko zuchwałe okazywanie bezwzględnej siły. Polaka każdego łatwo przekupić, skoro zobaczy, że się jego nikt nie boi. Ten tedy potrafi Polakom rządzić łaskawie, kto po nich depce bezwzględnie. Wrzeszczowicz radził tedy szwedzkim jenerałom, aby zabrali Jasną Górę, i skarby tam nagromadzone. Nie można się było od nikogo spodziewać oporu, a skarbiec Matki Boskiej mógł się przydać Szwedom. Inni oficerowie szwedzcy, którzy równie dobrze Polskę znali, przestrzegali przed tą imprezą. Przestrzegali, że ujarzmi ciało narodu, kto się nie targnie na jego duszę. Że napad na Jasną Górę równał się wojnie z wiarą katolicką, z idealną a wspólną własnością całego narodu, która wtedy w Polsce tyle prawie znaczyła, co dziś wiara, tradycja dziejowa i język razem wzięty. Każdy naród ma w sobie arkę przymierza, od której zawisło jego istnienie. Jeśli się od niej odwróci, zginie, choćby żaden wróg nienastawał. Jak długo o nią stoi, żyć będzie. Nieostrożnie czynił zatem Szwed, nacierając na arkę przymierza narodu Polskiego, której widomym symbolem była Jasna Góra. Ten napad musiał świadomość krzywdy i siły uśpione obudzić w narodzie opuszczonym przez możnych i króla, połączyć szlachtę, mieszczan i lud do wspólnej obrony, wszystko zbratać, wszystko złączyć, i wywołać opór wedle okoliczności, zbrojny albo niezbrojny, nagły, albo długi i cierpliwy, ale wreszcie zawsze nieprzeparty. Przestrzegał tedy Sadowski, aby się jenerał Müller nie targał na Częstochowę. Ale Wrzeszczowicz mówił, że wobec tak podłego narodu jak polski, należy się tylko wystrzegać pozorów słabości. I to zdanie zwyciężyło. Postanowiono tedy zrabować Jasną Górę.

Ale Wrzeszczowicz niezewszystkiem był poznał naród Polski. Kobieta, także cudzoziemka, ale królowa, i to jakby dziedziczna królowa, Marja Ludwika Gonzaga, inaczej naród osądziła, który się stał był jej narodem i narodem dzieci, które jeszcze mieć mogła. Kiedy król Jan Kazimierz, opuściwszy ze wszystkiem ręce w Głogowie, oświadczył wobec zgromadzonej rady, że nie widzi sposobu ratowania lekkomyślnego narodu, dla którego bywał ojcem nie królem, a który go oczernił, zdradził i opuścił, wstała francuska królowa, i dodając otuchy mężowi rycerskiemu, zdolnemu, dobremu i pobożnemu, ale zbyt mało stanowczemu i wytrwałemu, takie oto słowa wyrzekła w obronie przybranego przez siebie narodu:

Bolą mnie desperackie słowa króla, pana i małżonka mego przeciw temu narodowi wyrzeczone. Któż bowiem go oszczędzi, jeśli go własny król potępia? A przecież, gdy rozejrzę się po świecie, próżno pytam, gdzie jest drugi taki naród, w którymby chwała Boga starożytnej szczerości trybem trwała i pomnażała się coraz bardziej? Próżno szukam, gdzie drugi naród, w którym tak otwarty kandor żyje? gdzie państwo, w któremby o tak piekielnych bluźnierstwach, subtelnych zbrodniach i nigdy nieprzejednanych zawziętościach, jakich pełne są obce kroniki, nigdy nikt nie słyszał? Niechże mi pokażą ludzie w dziejach świata biegli inne królestwo, gdzieby wszyscy królowie własną spokojną śmiercią umierali. Niemasz tu noży i trucizn, niemasz protektorów jako u Angielczyków! Prawda, zawinił ten naród ciężko, zgrzeszył przez swawolę i lekkość. Ale któryż to jest naród nigdy niebłądzący i gdzie jest taki, któryby tak prędko winę swą uznawał, pokutę, poprawę rozpoczynał? Widzę już miłość, widzę żal za grzechy i restaurację tego królestwa. Ani mi się też podobna rzecz zdawa, by Bóg miał zgubić tak znaczną Rzeczpospolitę, w której światło prawdziwej wiary płonie. Do krótkiego czasu ściągnęła boska sprawiedliwość rózgę swoją na ukaranie, nie na zgubienie dziatek swoich, a wkrótce potem ucieszy ich i utuli boska tegoż niebieskiego Pana dobroć.

(Dok. n.)

— **Z Budapesztu telegrafują** dnia 2. b. m.: „Dziś w nocy zrabowano sklep jubilera Sterniitza na ulicy królewskiej i zabrano 150 złotych i srebrnych zegarków. Złodzieje dostali się do sklepu z podwórza, wyłamali drzwi żelazne i wybili w murze otwór. Charakterystycznem jest, że złodzieje popełnili ten rabunek, pomimo, że sklep frontowy przez całą noc był oświetlony i miał nawet otwór w drzwiach frontowych, sporządzony w tym celu, ażeby w razie dostania się rzezimieszków do sklepu przechodnie i straż mogli to zobaczyć.

— **Telefon Paryż-Bruksela.** Telefoniczne połączenie Paryża z Brukselą otwartem zostało 2. b. m. przez naczelników państwowych Francji i Brukseli. Prezydent republiki francuskiej Grevy uprosił 2. b. m. rano telegraficznie króla Leopolda, że chce z nim rozmawiać przez telefon. O godz. 2. zjawił się król belgijski na giełdzie brukselskiej i rozmawiał przez 20 minut z Grevym. Rozmowa musiała być przyjemną, gdyż po ukończeniu tejże powiedział król że zaprosił Grevy'ego do Belgii a Grevy nie odmówił. W Paryżu znajduje się aparat telefoniczny w pałacu elyzejskim. Odległość pomiędzy Brukselą a Paryżem wynosi 310 kilogramów.

— **Silne trzęsienie ziemi** było 3. b. m. w Akwili we Włoszech.

— **Z Lublany** donoszą 3. lutego. Koło Adelsbergu nastąpiło wczoraj zderzenie pociągu mieszanego z towarowym. 14 wagonów zostało uszkodzonych. Z pasażerów i personalu kolejowego nikt szwanku nie doznał.

— **Anioły.** Nigdy w ciągu roku nie mówi się tak wiele i tak często o „aniołach", co w karnawale. Na każdym kroku dosłyszeć można ułamki rozmów, w których słowa „anioł", „aniołek", „aniołeczek" powtarzają się nieustannie, jak *refrain* w piosenkach. — Córka pana dobrodzieja to istny aniołek! — Dlaczego nie tańczycie, aniołeczki? Z powagą takim aniołkom nie do twarzy! — Jesteś pani aniołem, zabłąkanym na ziemię! — i odlecie dumającym... Aniołku, nie jedz lodów, bo sobie oziębisz żołądeczek... — Ubóstwiam cię, aniele! jeżeli tylko papa nic nie ma przeciw temu, przyjdę za tydzień oświadczyć się o ciebie formalnie... — Młoda i mniej więcej urodziwa osóbka, którą rodzice prowadzą z balu na bal i z tańców na tańce, słyszy wszędzie ciche i głośne, a nastrojone zawsze na ton uroczystego hymnu hołdy, w których przyrównywana jest nieodmiennie do istoty nadprzyrodzonej, do — anioła... Jednocześnie — jak każe obyczaj — przez cały okres czasu balem sylwestrowym rozpoczęty, a środą popielcową kończący się, głównym, jeżeli nie jedynym celem jej zabiegów i starań jest: strojenie się, błyszczenie urodą, zdobywanie wielbicieli i t. p. Nawet zwierciadło, najczęściej w porze karnawałowej studjowane, pokazuje zawsze owej osóbce postać jej wyanieloną za pomocą... pudru, fryzjerskiego żelazka, sztucznych kwiatów i jasnych, powiewnych sukien. Jeżeli się doda, że ta osóbka życia rzeczywistego wcale jeszcze nie zna, że bardzo często, prócz zdobytej ukradkiem powieści francuskiej żadnej, realny świat odbijającej książki w ręku nie miała; że wreszcie młode i wrażliwe jej nerwy ulegają nadzwyczaj silnie wpływom balowej muzyki, sztucznego światła, salonowych pachnideł i t. p., możliwość uwierzenia we własną „anielskość" okaże się zupełnie naturalną. „Anielskość" zresztą owa nie ma najmniejszego podobieństwa z ekstazą religijną i z seraficznemi marzeniami dziewic średniowiecznych... Anioł z grzywką z imienia podobnym jest tylko do aniołów z nimbusem. Główną cechą tego karnawałowego anioła jest przekonanie, iż żyjąc z ludźmi, wyświadcza on im nieocenione dobrodziejstwo, łaskę prawie i że w zamian za to zniżenie się do poziomu ziemskiego należą mu się hołdy, i jeszcze raz hołdy... Anioł karnawałowy ma zawsze usta nieco pogardliwie skrzywione. Biegnie on wprawdzie do każdej zabawy, jak motyl wieczorny do płomienia świecy, udaje wszakże, iż go w te wiry przemocą wciągać potrzeba. Jeżeli rozmawia z kim monosylabami — łaska to nadzwyczajna! Jeżeli raczy przyjąć zaproszenie do tańca — cud już to zupełny! Z pociechą prawdziwą zaznaczyć można, iż w największej liczbie wypadków anielskość ma przebieg łagodny i albo kończy się zazem z karnawałem, albo też skuteczne lekarstwo znajduje — w małżeństwie. Nie zawsze jednak tak bywa. Trafiają się anioły tak silnie złudzeniem swem opętane, iż ich z tego obłędu niczem wyprowadzić nie można. — Jesteśmy aniołami i aniołami *quand même* pozostaniemy! — tak myślą, a nieraz i mówią, wprowadzając w niemały kłopot swe otoczenie. — Bo czyż to ziemia nasza, a zwłaszcza ta jej cząstka, w której nam żyć wypadło, jest miejscem odpowiedniem na mieszkanie dla aniołów? Czy człowiek należący do średniej klasy naszego społeczeństwa, ożeniwszy się i stworzywszy sobie z wielkim wysiłkiem pracy ognisko domowe, jest w stanie trzymać w niem i utrzymywać anioła? Niestety! ani na pierwsze, ani na drugie pytanie nikt z pewnością nie odpowie twierdząco. Magnaci, i to magnaci pasożyty, przejadający swe zbiory bez pamięci o jutrze i bez myśli o innych, mogą urządzić sobie na ziemi rodzaj nieba i w niebie tem osadzać na stały pobyt bezskrzydłego anioła — ogół jednak, ten szary, zgarbiony nad pracą powszednią ogół, gdy o zbytku podobnym zamarzył, zostałby za to od losu okrutnie ukaranym. Ludziom, którzy stanowią u nas większość, a może nawet i powszechność, potrzeba na żony — ziemianek, to jest istot, których stopy silnie opierają się na ziemi, którym papierowe skrzydła nie przeszkadzają w chodzeniu i pracy i które wreszcie rozumieją tę najpierwszą zasadę filozofii życia, iż małżeństwo nie jest bynajmniej ukorzeniem się „nędznego prochu" (czytaj: mężczyzny) przed „zabłąkanym na ten padół aniołem" (czytaj: kobietą), lecz poprostu spółką dwojga kochających się i równych sobie istot, mających na celu stworzenie i wychowanie rodziny. Nie ma u nas zupełnie miejsca dla aniołów, które karnawałową mrzonkę biorą za rzeczywistość i pragną sen zapustnej nocy przeciągnąć nietylko po za metę popielcową, ale... aż do grobu. Anioły te, jeżeli w porę nie wytrzyźwieją, gotują rozpaczliwą przyszłość innym i sobie. A rzekłszy prawdę, ci „inni" głównie tu na współczucie zasługują. Ileż razy życie ich i ich dzieci złamane bywa przez to jedynie, że towarzyszka ich do warunków ziemskiego bytu nagiąć się nie umiała! Ileż razy przeklinają oni ową „anielskość", która może kiedyś główny lep dla kawalerskiego ich serca stanowiła! Co się zaś tyczy samych aniołów, tych koniec bywa prawie zawsze jednakowy. Rozczarowane, zgorzkniałe, zmęczone życiem i rozdrażnione ironią ciągłych zawodów, przerzucają się one w drugą ostateczność i zostają... djablicami. *(K. W.)*

Od dyrekcji Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń na życie otrzymujemy następujące pismo:

Ubezpieczenie na życie podczas wojny.

Wiadomo powszechnie, że u wszystkich Towarzystw ubezpieczeń, zajmujących się ubezpieczeniami na życie ludzkie, zawarte ubezpieczenia na czas wojny zawieszone zostają — a to tak dalece, że spadkobiercy tych, którzy na polu bitwy śmierć ponieśli, otrzymują tylko zwrot pewnej części opłaconych przez ubezpieczonego premij, ci zaś, którzy życia nie postradali, muszą się poddać po skończonej kampanii ponownemu lekarskiemu badaniu.

Rzecz jasna, że wobec takich postanowień, ubezpieczenie na życie dla osób należących do stanu czynnego armii, lub do rezerwy, ma znaczenie bardzo problematyczne. Sprawa ta stała się jednak kwestją pierwszorzędnej wagi od czasu wprowadzenia ustawy o pospolitem ruszeniu, na podstawie której wszyscy zdolni do noszenia broni do 42 roku życia, a względnie do 60 roku życia, na plac boju powołani być mają.

Niedostateczność urządzeń Towarzystw asekuracyjnych w tym kierunku została powszechnie uznaną i starano się zaradzić złemu, przez wprowadzenie w życie ubezpieczeń, wyłącznie tylko na wypadek wojny, i to na okres jednej wojny. Warunki tego rodzaju ubezpieczeń były jednakże tak utrudnione, że nikt prawie korzystać z nich nie mógł. Towarzystwa asekuracyjne żądały bowiem na podstawie niezbadanych dokładnie (bo w tajemnicy utrzymywanych dat statystycznych wojennych) niezwykle wysoką premię, gdyż wynoszącą 5 do 10 procent od kapitału zabezpieczonego na wypadek wojny, prócz premii zwykłej życiowej. Opłata ta wynosząca przeto od kapitału przypuśćmy 5.000 złr., co najmniej 350 do 700 złr. i wyżej, musiała być przed rozpoczęciem wojny w gotówce i odrazu do kasy Towarzystwa asekuracyjnego wpłaconą. Tak trudnemu obowiązkowi mógł oczywiście mało kto podołać — i ubezpieczenia wojenne istniały dotąd tylko na papierze.

Dopiero w ostatnich czasach zainteresowały się tą sprawą najwyższe sfery wojskowe — a za inicjatywą p. Rudolfa Klanga, dyrektora Tow. wzaj. ubezpieczeń „Janus" w Wiedniu, dostarczył JE. b. minister obrony krajowej br. Horst z archiwów wojennych p. Klangowi dokładnych dat statystycznych o wojnach w szeregu ostatnich 100 lat przez monarchię austro-węgierską prowadzonych, na podstawie których to dat statystycznych, wypracował p. Klang nowy system ubezpieczeń wojennych, polegający na tem, że kto w czasie pokoju (przed wypowiedzeniem wojny) zgłosi się do ubezpieczenia wojennego, przysługiwać mu będzie prawo opłacać premię wojenną nie jednorazowo, lecz w ratach rocznych przez lat 6 z rzędu, po którem sześcioleciu dla należących jeszcze wówczas do siły zbrojnej, ubezpieczenie takie na dalsze sześciolecie odnowionem być może.

Opłaty są bardzo skromne, gdyż wynoszą takowe rocznie w najwyższym stopniu niebezpieczeństwa złr. 6 od tysiąca ubezpieczonego kapitału (prócz normalnej premii życiowej) i dodatek ten zmniejsza się corocznie o 1% w miarę trwania ubezpieczenia wojennego.

Do tej pory wprowadziły tylko 3 Towarzystwa na wzajemności oparte a w Austrji operujące, ten rodzaj ubezpieczeń, a mianowicie: Towarzystwo „Janus" i „Austria" w Wiednin oraz Tow. wzaj. ubezp. w Krakowie, które jak świadczy inserat, który będzie w dzienniku naszym umieszczony, rozpoczyna ten rodzaj operacyj z dniem 1. lutego br.

Zwraca się jednak uwagę wszystkich interesowanych na ten kardynalny warunek, że ci już ubezpieczeni na życie w Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, którzy pragną rozszerzyć swe ubezpieczenia także na wypadek wojny, muszą się z tem żądaniem zgłosić do Dyrekcji Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń najpóźniej do d. 30. kwietnia br. (o ile do tej pory mobilizacja zarządzoną nie zostanie), gdyż po upływie tego terminu, rozszerzenie na wypadek wojny już istniejących ubezpieczeń na życie przyjętem nie zostanie. Ci zaś, którzy jeszcze na życie ubezpieczeni nie są w Tow. wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie — a do służby wojskowej należą, mogą w c z a s i e p o k o j u każdej chwili zażądać ubezpieczenia na wypadek wojny, jeżeli równocześnie przedłożą wniosek na ubezpieczenie życia w sposób zwyczajny.

Obecne czasy niepewnego spokoju powinny być dla wszystkich tych, którzy do służby wojskowej powołani być mogą — a w szczególności dla ojców rodzin bodźcem, aby co rychlej korzystali z tej nowej instytucji, za pomocą której rodziny poległych w boju, od nędzy uchronione być mogą.

Objaśnień w tej mierze udzielą wszystkie ajencje Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie na prowincji — a w Krakowie można takowych zasięgnąć bądź w biurze centralnej Dyrekcji w Krakowie, bądź w ajencji miejscowej w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, bądź też w ajencji Towarzystwa przy placu Szczepańskim.

Nadmieniamy wreszcie i tę okoliczność, że kurator Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń „Janus" w Wiedniu przedstawił d. 27. bm. na specjalnej audjencji Najj. Panu memorjał w sprawie tej nowo utworzonej instytucji ubezpieczeń na wypadek wojny, które to usiłowania Najj. Pan najłaskawiej popierać przyrzekł.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Teatr**. Mieliśmy wczoraj przedstawienie „Cyrulika Sewilskiego" w ansamblu jakiego już dawno we Lwowie nie słyszano. Partję Rosiny spiewała znana Lwowianom z przed dziesięciu laty panna Bianca Donadio, Almawiwę nowo zaangażowany tenor Giuseppe Frappoli, Figara p. Nolli, Bazilia p. Curti, Doktora Bartolo p. Koncewicz. Całość wypadła też wyśmienicie.

Panna Donadio przekonała słuchaczy, że jest pierwszorzędną śpiewaczką koloraturową. Trudne warjacje Procha, odspiewane jako wkładka w trzecim akcie, zachwyciły publiczność, wywołały burzę oklasków i zniewoliły artystkę do powtórzenia końcowego ustępu. Rodzaj głosu, piękna intonacja, nadzwyczajna swoboda w pokonywaniu największych trudności spiewu, przypomniały nam swym słowiczym wdziękiem pierwszego dziś słowika koloraturowego Kochańskę. Dodajmy do tego szlachetny, niewymuszony rodzaj gry i powierzchowność ujmującą, a stworzy się udatny obraz Rosiny, jaki wczoraj przedstawił się przepełnionemu słuchaczami teatrowi.

Godnym tej Rosiny był Almawiwa w osobie p. Frappolego. Jestto tenor liryczny o głosie czystym, miękkim, wyrobionym, choć nie zbyt wielkim. Serenadę w pierwszym akcie odśpiewał z taką elegancją i uczuciem, a przytem z taką umiejętnością władał swym pięknym głosem, że odrazu odniósł zwycięstwo nad publicznością, która, zniechęcona do tenorów zagranicznych, z pewnem niedowierzaniem słuchała pierwszych taktów. Nareszcie — bo o tem we Lwowie także już dziś trzeba reportować — p. Frappoli okazał się przynajmniej o 15 centimetrów wyższym od Laspiura i Lafont'a, aktorem, który umie pięknie a szlachetnie pozować i z gracją chodzić po scenie.

Baryton Nolli, który już zyskał sobie gorące sympatje naszej muzykalnej publiczności, śpiewał Figara wybornie, choć podobno po raz pierwszy, to jednak dziwniejsza, że mimo swej zamaszystej postaci rozwinął dużo ruchliwości i humoru w grze, na której, obok śpiewu, tak wiele we Figarze polega. Nie możemy tego samego powiedzieć o panu Curtim. Gra jego nie jest grą wytrawnego artysty, rozbija się na szczegóły niespokojne, i nie wytrzymuje np. porównania z naszym Borkowskim.

P. Koncewicz wywoływał jak zawsze śmiech homeryczny swą grą, pełną komizmu, a oklaski swym śpiewem starannym, który zdawał się czerpać z jakichś odmłodniałych, odświeżonych źródeł głosu. Ten sam komplement należy się i pani Kasprowiczowej w roli Berty.

Możemy być pewni, że w tym ansamblu nietylko najbliższa Dinorah lecz i wiele innych oper może się powieść ku zupełnemu zadowoleniu wybrednych melomanów lwowskich.

Dziś na benefis utalentowanego i sympatycznego artysty p. **Kwiecińskiego** „**Nazajutrz po ślubie**", fraszka w 3. aktach L. K. Sema. — Jutro drugi występ p. Bianki Donadio i p. Frappollego w „Dinorze" Meyerbeera.

— A l f r e d G r ü n f e l d nadworny pianista przybywa do Lwowa. — Bilety na koncert zamawiać można u p. Marka rynek l. 9.

Dział ekonomiczny.

Walne zgromadzenie członków towarzystwa rolniczego krakowskiego odbędzie się dnia 24 b. m.

Losy hr. Genois. Przy ciągnieniu odbytem 1 b. m., padła główna wygrana 50.000 zł. m. k. na nr. 28.560, 5000 zł. m. k. na nr. 1736, 2000 zł. m. k, na nr. 11.782, 1000 zł. m. k. na nr. 51.008: po 500 zł. m. k. na nr. 17.796 i 35.014; po 250 zł. m. k. na nr. 12.424, 38.576, 56.012 i 67.280; po 200 zł. m. k. na nr. 1295. 24.107, 65.911, 74.660, 78.829 i 79.583; po 120 zł. m. k. na nr. 1768, 6021, 9016, 15.485, 18.911, 20.688, 27,636, 32.870. 34.388, 34.532, 37.162, 39.638, 45.549, 48.543, 49.472. 54.415, 56.418, 59.087, 61.127, 61 246, 63.789, 70.903, 75.173 i 79.552.

Losy tureckie. Przy ciągnieniu d. 1. bm. padła główna wygrana 300.000 franków na nr. 392.633, 25 000 fr. na nr. 58.181, po 10.000 fr. na nr. 1.123.985 i 1,168.492.

Losy m. Bukaresztu z r. 1869. Przy ciągnieniu d. 1. b. m. padła główna wygrana 25.000 franków na s. 4909 nr. 51, 3000 fr. na s. 4334 nr. 98, po 1000 franków nr. s 1738 nr. 95. s. 2180 nr. 98, s. 2358 nr. 80, s. 4405 nr. 70 i s. 7174 nr. 15; po 500 fr. s. 196 nr. 43, s. 2197 nr. 99, s. 3021 nr. 93, s. 3031 nr. 13 s. 3362 nr. 4, s. 4491 nr. 46, s. 4909 nr. 45, s. 5325 nr. 63, s. 5868 nr. 29 i s. 6693 nr. 59.

Włoskie losy czerwonego krzyża z roku 1885 Przy ciągnieniu z d. 1. bm. padła główna wygrana 150.000 lirów na s. 10039 nr. 25; po 2000 lirów na s. 1549 nr. 49 i s. 5166 nr. 23; po 1000 lirów na s. 2304 nr. 3 i s. 11442 nr. 20; po 500 lirów na s. 177 nr. 3 i s. 9023 nr. 29: po 50 lirów s 79 nr. 18, s. 218 nr. 19, s. 2094 nr. 39. s. 4474 nr. 21, s. 5334 nr. 21, s. 7625 nr. 34. s. 7923 nr. 4. s. 8612 nr. 11, s. 10500 nr. 10.

W ciagnieniu amortyzacyjnem wylosowano 12 seryj: 1114, 2088, 2164. 2970, 3137, 4539, 5566, 8310, 9989, 10.615, 11 531, 11.797.

Losy sasko meiningeńskie. Przy ciągnieniu d. 1. bm. padła główna wygrana 4000 zł. na s. 1655 nr. 13, 2000 zł. na s. 635 nr. 49. po 300 zł. na s. 1367 nr. 14, 3492 nr. 27, 6490 nr. 37.

Wiedeń d. 1. lutego. Na wczorajszy targ bydła rzeźnego przypędzono ogółem 3876 sztuk bydła, pomiędzy temi 2849 opasowych i 1027 sztuk chudych. Z Galicji przypędzono 615 sztuk opasowych i 328 chudych. Z Bukowiny 268 sztuk opasowych i 40 sztuk chudych wołów. Ogólny przypęd był o 607 sztuk większy, niż zeszłego tygodnia. Z Galicji przypędzono o 510 sztuk więcej, niż w zeszłym tygodniu. Przebieg targu był bardzo ociężały. Ceny spadły przecięciowo o 2 zł. 50 ct., zaś przy galicyjskim towarze mniej opasowym jeszcze więcej. Nie sprzedano ogółem 356 sztuk. Płacono: galicyjsko-bukowińskie woły opasowe po 44 do 49 zł., towar przedni po 50 do 54 zł., wyjątkowo po 55—57 zł., węgierskie po 45 do 52 zł., towar przedni po 53 do 58 zł., wyjątkowo po 60 zł.; z innych krajów po 50 do 55 zł, towar przedni po 57 do 60 zł., wyjątkowo po 61 do 63 zł. za cetnar metryczny towaru zabitego. Woły chude po 26 do 112 zł. za sztukę.

Losy z r. 1860. Dnia 1. lutego wylosowano następujące serje: 49. 167, 231, 285. 321, 346, 407, 450, 695. 728. 1363. 1547, 1725. 1911, 1970. 1981, 2055, 2121, 2209, 2559, 2618, 3051, 3197, 3304, 3640. 3824, 4150. 4252, 4278, 4335, 4696, 4741, 4890. 5011, 5111. 5103, 5844, 6113. 6316. 6305 6503 6800, 6927. 7373, 7457, 7676, 7771, 8158. 8228, 8260, 8290, 8576, 8870, 9122. 9184, 9194. 9317. 9482, 9661, 9701, 9953, 10.324. 10 332, 10.544. 10.839, 10 989, 11.032, 11.060, 11.189, 11.412, 11.471, 11.755, 11.880, 11.920, 11.955, 12.172, 12.363, 12 410, 12.487, 12.669, 12.774. 12.832, 12.919, 12.957, 13.006, 13.030. 13.305, 14.271, 14.272, 14.290, 14 471, 14 523, 14.784, 14.954, 15.419, 15 607, 15.645. 15.650, 15 742, 15.744, 15.840 15.955, 16.025, 16 102. 16.345, 16 453, 16.661, 16.921, 17.042, 17.144, 17.229, 17 601, 17.744, 17.912, 18.025, 18.636 18 706, 18.741, 18.774. 18.775, 18.846, 18.917, 19.024, 19.327. 19.493, 19.769, 19.854, 19.874, 19.938, 19.967

Losy Basilika. Przy ciągnieniu odbytem 1. bm. padła główna wygrana 100.000 złr. na serję 4404 nr. 91, 5000 złr. na serje 3754 nr. 2, po 1000 złr. na s. 824 nr. 42. 4534 nr. 35. s. 5998 nr. 49 i s. 7308 nr 44; po 500 złr. s. 1123 nr. 92. s. 2045 nr 95, s. 2251 nr. 95, 2746 nr. 14, s. 3114 nr. 77, s. 3249 nr. 33, s. 5621 nr. 53. s. 6213 nr. 90, s. 6358 nr. 84 i s. 7284 nr. 63; po 100 złr.: s. 913 nr. 6, s. 978 nr. 93. s. 1351 nr. 93. s. 1464 nr. 95, s. 1867 nr. 78. s. 1951 nr. 44. s. 2150 nr. 71, s. 2426 nr. 45, s. 3574 nr. 23, s. 3772 nr. 84, s. 3857 nr. 21, s. 3919 nr. 81, s. 3970 nr. 35, s. 4093 nr. 83. s, 4107 nr. 7. s. 4530 nr. 97. s. 4992 nr. 70, s. 5133 nr. 53, s. 5826 nr. 59, s. 6370 nr. 22, s. 6674 nr. 24, s. 6696 nr. 95, s. 6724 nr. 9. s. 6891 nr. 30, s. 7938 nr. 38. (Wygrane po 50 i 25 złr. podamy jutro.)

W ciagnieniu amortyzacyjnem wylosowano serje: 67, 1361, 2460, 3138, 3531, 6246 i 7234.

Telegramy targowe z d. 3. lutego:

W i e d e ń: **Pszenica za 100 kilo od zł. —.— do zł. —.—, żyto od zł. —.— do zł. —.—. Okowita od zł. 26.12 do zł. 26.37.**

B u d a p e s z t: Pszenica za 100 kilo na wiosnę od zł. 9.22 do zł. 9.24; rzepak od zł. —.— do zł. —.—.

B e r l i n: Pszenica żółta na kwiec.-maj. 164.75 m.; żyto —.— m.; spirytus 36.30 m.; olej rzepakowy —.— m.

P a r y ż: Mąka za 159 kilo 51.90 fr.; olej rzepakowy —.— fr.; spirytus —.— fr.

Nafta. Wiedeń od zł. —.— do zł. —.—; Brema loco 6.25. Hamburg loco 6.40, na styczeń 6 30, na styczeń-marzec 6.50, Antwerpia na styczeń 16.3/8, Nowy-York 6.5/8, Filadelfia 6.1/2

Ostatnie notowania produktów.

z d. 4. lutego 1887.

Lwów: pszenica 8.70 do 9.—, żyto 5.75 do 6.40, jęczmień 4.75 do 7.20, owies 5.— do 5.50, groch 6.— do 9.50, wyka 4.75 do 9.—, rzepak 9.— do 9.15, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 42.— do 54.—, koniczyna biała 45.— do 65.—, koniczyna szwedzka 35.— do 75.—.

Tarnopol: pszenica 8.50 do 8.90, żyto 5.50 do 6.20, jęczmień 4.— do 7.—, owies 5.— do 5.30, groch 5.50 do 8.50, wyka 4.25 do 4.75, rzepak 8.50 do 9.—, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw 40.— do 52.—, koniczyna biała 45.— do 65.—, koniczyna szwedzka 45.— do 70.—.

Podwołoczyska: pszenica 8.50 do 9.—, żyto 5.50 do 6.—, jęczm. 4.— do 7.—, owies 5.— do 5.25, groch 5.50 do 8.25, wyka 4.80 do 5.—, rzepak 9.— do 9.15, lnianka —. do —.—, koniczyna czerwona 38.— do 49.—, koniczyna biała 40.— do 60.—, koniczyna szwedzka 35.— do 65.—.

Jarosław: pszenica 8.80 do 9.40, żyto 6.— do 6.60, jęczmień 5.— do 7.30, owies 5.— do 6.—, groch 6.— do 9.50, wyka 5.— do 6.—, rzepak 9.15 do 9.30, lnianka —.— do —.—. koniczyna czerwona 40.— do 52.—, koniczyna biała 45.— do 65.—, koniczyna szwedz. —.— do —.—.

Czerniowce: pszenica 7.70 do 8.05, żyto 5.40 do 5.60, jęczmień 4.80 do 7.—, owies 4.25 do 4.50, groch 5.50 do 8.50, wyka —.— do —.—, rzepak 9.50 do 9.70, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 32.— do 46.— koniczyna biała 45.— do 55.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów 5.— do 35.— nominalnie.

Okowita za 10.000 litr. prc. loco Lwów 24.50 do 25.25.

Okowita na termin —.— do —.—.

Usposobienie ożywione.

Telegramy własne „Gazety Narod."

Wiedeń d. 4. lutego. Odręczne pismo cesarskie w sprawie zwołania delegacyj wspólnych pojawić się ma na przyszły tydzień. Podług *Wiener Allg. Ztg.* zbiorą się delegacje już 20. lutego a podług *Neue fr. Presse* dopiero 10. marca.

Sofia d. 4. lutego. Zbiegli Bułgarowie usiłują zorganizować powstanie w Bułgarji, Serbii i Rumunii, a to celem ułatwienia okupacji rosyjskiej.

Sofia d. 4. lutego. *Nezawissima Bolgarja* poddaje kandydaturę księcia Leuchtenbergskiego ostrej krytyce, twierdząc, że tenże jest dla Bułgarji niebezpieczniejszym, aniżeli książę Mingrelii.

Telegramy „Gazety Narodowej".

(Z biura korespondencyjnego).

Wiedeń d. 4. lutego. Z Izby deputowanych. Poseł Mauthner i towarzysze interpelują ministra prezydenta: „czy stosunki monarchii do mocarstw zagranicznych zmieniły w ostatnich czasach i czy rząd i teraz ma uzasadnioną nadzieję utrzymania pokoju"?

Posłowie Schwab i Bohaty interpelują ministra sprawiedliwości w sprawie konfiskaty oficjalnego sprawozdania z posiedzenia Izby handlowej w Libercu, na którem wyrażone zostało uznanie posłom niemieckim sejmu czeskiego.

P. Plener interpeluje zwierzchnika komisji legitymacyjnej o stanie obrad co do wyborów dalmatyńskich. Nowowybrany zwierzchnik Salm oświadcza, że nie jest odpowiedzialnym za poprzednie zajścia. Na posiedzeniu następnem przekazane zostaną akta nowe referentowi, który wezwany zostanie do najrychlejszego wywiązania się ze swego zadania.

Plener odpowiada na to, że w takim razie wina spada na większość komisji. Posiedzenia komitetu podatku cukrowego o wniosku Pollaka uznane zostały jako publiczne.

Wiedeń d. 4. lutego. Komisja wojskowa Izby posłów przyjęła ustawę o zaopatrzeniu wdów i sierot po wojskowych prawie bez zmiany, odrzuciwszy wszystkie wniesione poprawki, aby tylko ustawa jak najprędzej mogła wejść w życie.

Wiedeń d. 4. lutego. Na wczorajszem posiedzeniu austrjackiej deputacji kwotowej (do ułożenia klucza udziału Austrji i Węgier w wydatkach wspólnych) odczytano odezwę, wystosowaną do węgierskiej deputacji kwotowej, a oznajmiającą, że deputacja zgadza się na proponowany przez Węgrów sposób postępowania. Wywiązała się długa dyskusja co do tabel, jakie ma je rząd przedłożyć. Minister skarbu oświadczył, że spełni wynurzone życzenia.

Rzym d. 4. lutego. Wczoraj z powodu nagromadzenia się ogromnego tłumu koło parlamentu utworzono kordon wojskowy, aby przystęp był wolny. Do Izby przybyli wszyscy ministrowie z wyjątkiem Grimaldego, któremu matka umarła. W rozprawie nad kredytem pięciomilionowym dla Massawy przemawiał Mussi (radykał) za kredytem, ale przeciw rządowi. Na wniosek Spaventy i Rudiniego przyjęto zamknięcie dyskusji, poczem rozmaite rezolucje przedkładano. Tylko Costa (socjalista) żądał ustąpienia z Massawy. Dzisiaj ciąg dalszy.

Po posiedzeniu Izby posłów odbyła się manifestacja koło parlamentu. Tłum rozprószono bez zaburzeń; kilka osób aresztowano, i kordon wojskowy zwinięto.

Sofia d. 4. lutego. Konferencje w Konstantynopolu co do sprawy bułgarskiej rozpoczną się tamże dopiero po przybyciu Kalczewa, który dziś ma do Konstantynopola przybyć. Kwarantanna zniesiona.

Amsterdam d. 4 lutego. Przeszło dwutysięczny tłum robotników przeciągał wczoraj ulicami miasta z okrzykiem: „Dajcie nam chleba!" Obok muzeum państwowego, do którego tłum wedrzeć się usiłował, przyszło do starcia między robotnikami a policją, która użyła broni.

Belgrad d. 4 lutego. Podana przez Ajencję Havas wiadomość, jakoby król własnoręcznym listem zaprosił przewódzcę wychodźców serbskich, Paszica, do powrotu, jest zmyśloną.

Bukareszt d. 4. lutego. Izba posłów uchwaliła wszystkiemi głosami przeciw jednemu pięć mil. franków na uzupełnienie uzbrojeń.

Kolonia d. 4. lutego. Ze względu na wybory do rajchstagu zostały publiczne pochody (maszkarady) w różany poniedziałek zakazane.

Paryż d. 4. lutego. Ajencja Havas donosi z Kairu: Przybyły z Chartum wysłannik donosi, że plemiona w okolicy Chartumu gotowe są uznać władze Egiptu.

Londyn d. 4. lutego. Churchill wyjechał do Paryża. Opuścił on Anglię ze względów zdrowia, i za radą lekarzy zabawi kilka tygodni w południowej Europie.

Ateny d. 4. lutego. Wczoraj otwarto parlament. Mowa tronowa dziękuje za uczucia narodu, objawione z okazji pełnoletności następcy tronu i oświadcza: Manifestacje te wkładają na króla zobowiązania, które on przyjmuje. Stosunki z zagranicą są prawidłowe, i pozwalają zająć się podniesieniem wewnętrznego stanu kraju. Finansy wymagają jak największej pieczołowitości, aby Grecja mogła spełnić swoje posłannictwo narodowe. Żądane ofiary finansowe nie przenoszą sił produkcyjnych kraju.

Prawidłowa gospodarka finansowa, dotrzymująca zobowiązań, podniosła kredyt, i pozwoli powrócić do robót zawieszonych, mianowicie co do udoskonalenia gościńców i organizacji armii i marynarki. Uchwalenie już przedłożonych jako i mających się przedłożyć projektów do ustaw, podniesie powagę Grecji, dla hellenizmu więcej niż kiedykolwiek indziej potrzebną.

Przyjechali do Lwowa

dnia 4. lutego 1887:

Hotel Żorża. Dr. T. Jakubowski z Krakowa. R. Rosenstock z Skałatu. T. Kielanowski z Kozłowa. K. Bötchen z Bremen.

Hotel Francuski. K. Zaleski z Rosji F. Kozłowski z Lipowic. W. Osmólski z Władypola. E. Wysoczański z Sokala. J. Jaruntowski z Załanowa. P. Breslauer z Wrocławia. J Kretschmer z Bromberg B. Appenzeller z Norymbergu. W. B. Michalsen z Bremen. W. Töpfer z Rozdołu.

Hotel Angielski. J. Bukowski z Podszumlaniec. T. Lewicki z Sanoka. H. Treter z Laszek krolewskich.

Hotel Langa J Zakrzewski z Lublina. S. Loewi z Wiednia. M. Tustanowski z Tarnowa.

Hotel Warszawski. W. Falanowski z Podhajec. L. Tchorznicki z Nadyb K. Karwicki z Wołynia.

Hotel Europejski. L Pawlikowski z Ukrainy. A. Udrycki z Mostów wielkich. J. A. Jecherwod z Krościenka

Rubryka „**Nadesłane**" nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Nadesłane.

Zmiana pomieszkania.

Med i Chir.

Dr. Edmund Schmidt

mieszka obecnie

ulica Akademicka l. 11.

i ordynuje od 8 do 9 rano, i od 2 do 4 po połud.

4 1/2 %

listy zastawne Banku krajowego, jakoteż obligacje 4 1/2 % pożyczki krajowej

kupują i sprzedają pod najkorzystniejszemi warunkami

SOKAL i LILIEN

dom bankowy i kantor wymiany.

Zlecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie bez doliczenia prowizji

NEUSTEINA

ocukrowane pigułki krew przeczyszczające

św. Elżbiety, wypróbowany, przez najznakomitszych lekarzy zalecany środek na zatwardzenie. Pudełko z 15 pig. 15 ct., rolka 120 pig. 1 zł. **Przed naśladownictwem ostrzega się.** Tylko te prawdziwe, jeżeli każde pudełko opatrzone jest naszym prawnie zaprotokołowanym znakiem ochronnym w czerwonym druku „św. Leopold" z naszą firmą Apotheke „zum heil. Leopold Wien, Stadt, Ecke der Spiegel- und Plankengasse. Do nabycia we Lwowie u pp aptek. P. Mikolascha, Z. Ruckera, K. Sklepińskiego i J. Beisera.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 4. lutego (Z Izby handlowej.)

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	188 —	193 —
Kolej Lwow.-Czern.-Jasska	200 —	205.—
Banku hypotecznego gal. po 200 zł. w. a.	—.—	290.—
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł, w. a.	215.—	220.—

II. Listy zastawne za 100 zł.

	płacą	żądają
Banku hypotecznego galicyjskiego 6%	—.—	—.—
„ „ „ 5%	98 50	99 50
„ „ gal. 5% wyl 10% pr.	101 50	102 50
Banku krajowego 4 1/2% los. w 51 l.	97 50	98.50
Towarzystwa kred. galic. 5%	99.50	100 50
„ kredyt gal ziem. 4%	96 —	97.—
„ kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l.	99 50	100 50
„ kred. g ziem 4% los. w 41 1/2 l.	93.—	94.—
„ kredytowego gal. ziem. 4 1/2% los. w 52 l	99 —	100.—

III. Listy dłużne za 100 zł.

	płacą	żądają
Gal. Z. kred. włoś. w likw. (d. 6 pr.) 3%	49.—	53.—
Gal. Z. kredyt. włość. (d. 5%) 2 1/2%	42.—	45.—
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 lat	—.—	—.—

IV. Obligi za 100 zł.

	płacą	żądają
Indemnizacyjne gal. 5% m. k.	103.50	104.75
Kom. banku krajowego 5% w. a. I em.	100.—	101 —
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	104 —	106.—
Pożyczka krajowa 1883 4 1/2%	95.—	97 —

Losy.

	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa	16 —	18.—
Losy miasta Stanisławowa	26 —	29.—

VI. Monety.

	płacą	żądają
Dukat holenderski	5 94	6.10
Dukat cesarski	6.—	6.15
Napoleondor	10 12	10 24
Półimperjał rosyjski	10 40	10.55
Rubel rosyjski srebrny	1.54	1.64
Rubel rosyjski papierowy	1.15 1/2	1.17 1/2
100 marek niemieckich	62 45	63 30
Srebro za 100 złr.	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

Wiedeń dnia 4 lutego godz. 10 min. 40 przed południem. Akcje kredytowe 263 75. Anglo-austrjackie. 99,—, Unionbank 191.75, Kolej Kar. Ludw 190 50, Kolej południowa —.—, Renta papierowa —.—, 5% Galic. hip. listy zast. prem. 101 80 4 1/2% Galicyjskie listy zastawne Banku krajowego 97.—, 4 1/2% gal. pożyczka kraj. z 1883 r. —.—, 5% Gal. Hip. listy zastawne 99 20, Węg. 4% renta złota 92 90, Napoleondor 10 13.— Rosyj. banknoty —.—, Usposobienie niepewne.

Berlin dnia 3 lutego godz. 5 min 40 popoł. Rosyjs. banknoty 183.80, Akcje kredytowe 432 —, Lombardy 140 —, Galicyjskie 75 75. Pożycz wschod. 55.—. Austrj. banknoty 157 30

Paryż 3% Renta 77.—

Wiedeń dnia 3. lutego, godz. 1 min. 45 popoł. Alpiny 20.—, Węg. akcje kr. 272 — Anglo-Austr. 100.—. Unionbank 195.—, Kolej Kar. Lud. 192 —. Nordbahn 228.— Kolej Połud. 86.50, Kolej Alföld —.—, Kolej p. Elbl. 238.—. Kolej lw.-czern. 202.—, Węg. Nordobst. —.—, Wied. Commun. 118.— Tytoniowe —.—, Elbetal 148.—. Węg. cis. losy r. 117.— Länderbank 221.50, złota renta węg. 4% 93.—, Bankverein 91.—, Rosyj. rubel papier. 1.16 1/2 Losy węgierskie 115.— Galic. indemniz. 103.75. Kredytowe —.—. Usposobienie: lepsze.

Wszelkie artykuły chirurgiczne

utrzymuje na składzie i poleca

JÓZEF HANKE we Lwowie JÓZEF HANKE

skład farb i handel materjałów pod „Czarnym Psem“ Rynek l. 38 we własnym domu. (Nr. Telefonu 173.)

---

†

Za duszę ś. p.
Karola Klobasy
ZRENCKIEGO
odbędzie się
jako w pierwszą rocznicę śmierci

ŻAŁOBNE NABOŻEŃSTWO

w kościele katedralnym ob. łać.
w poniedziałek dn. 7. lutego br.
o godzinie 10-tej zrana, na które rodzina zaprasza.

EKONOM

żonaty, zarządzający przez kilkanaście lat mniejszym i większym majątkiem, posiadający chlubne świadectwa i rekomendacje; poszukuje odpowiedniej posady od 1. marca rb. Łaskawe zgłoszenia pod lit. *B. B. o. p. Niżniów.*

Dla właścicieli fiakrów i dorożek
poleca
ALOJZY HÜBNER
skład farb i materjałów
LWÓW, ul. Karola Ludwika l. 13,
(dawniej cukiernia Rotlendera).

Bato·i kompletne od 75 ct. do 6 złr.
Biczyska trzcinowe od 50 ct. do 2 złr.
Rzemyki do tychże po 10, 15, 20 ct
Smarowidło belgijskie klgr. 18 ct.
Oliwa do latarń.
Oliwa do osi żelaznych.
Świece powozowe.
Smarowidło na fartuchy i rzemienie.
" na kopyta.
Lakier czarny na skórę.
Mydło na siodła i trenzle.
Szczotki i piórka do czyszczenia powozów.
Skórki irchowe do czyszczenia powozów.
Świstawki powozowe. 1742 5—?

Na karnawał!

TURY do kotyliona
na 6, 12 i 24 par
Tura po 90 ct., 1 zł., 1·50, 2. 2·50 do 8 zł.
PETARDY
strzelające, zawierające czepeczki
sztuka po 10, 15, 20 do 25 ct.
ORDERY KOTYLIONOWE
sztuka od 5 do 10 ct.
poleca Magazyn
Henryka Müllera
we Lwowie.
Łaskawe zlecenia z prowincji załatwiam odwotną pocztą. 1868 4—4

Swieże deserowe
Winogrona hiszpańskie
po złr. 1·40 kilo.
Jabłka tyrolskie
po 8, 10 i 15 ct. sztuka,
beczkowe po 40 centów kilo.
Mandarynki portugalskie
po 8 do 12 ct. sztuka.
Gruszki tyrolskie
po 90 ct. kilo.
KALAFIORY włoskie
po 70 centów kilo.
Kwiczoły, Kuropatwy, Jarząbki i t. p.
poleca handel
St. Markiewicza
we Lwowie, w Rynku 42.
2824 4–5

Ważne
dla handlujących wołami.

Przyjmę do komisyjnej sprzedaży w każdym czasie
żywe i zabite woły.
Gwarantuję rzetelne załatwienie. Warunki można listownie omówić. O szanowne oferty upraszam pod szyfrą: **„J. Ch. 51“** poste rest. **Karlin — Praga czeska.**

C. k. uprzyw. galic. akcyjny
Bank hipoteczny
sprzedaje
po kursie dziennym
5% Listy hipoteczne
jakoteż
5% Premiowane
Listy Hipoteczne
Zlecenia z prowincji wykonuje się odwrotną pocztą bez prowizji. 2873 6—?

!! Taniej jak wszędzie !!

Potrzebne w gospodarstwie domowem jak:
Szczotki po różnych cenach i we wielkim wyborze do zamiatania, bielenia, szorowania, froterowania, do sukien, szkieł, obuwia, mebli itp.
Szczotki i grzebienie do włosów,
" pasta i woda do zębów.
Miotełki ryżowe do dywanów.
Rogóżki kokosowe i żelazne
Trzepaczki piórka do prochów
Gąbki toaletowe, mydełka, perfumerje.
Korki, maszynki do korkowania.
Korkociągi, pipy, lak i szpagat.
Koneweczki na oliwę i naftę.
Wagi domowe, lichtarze, świece benzynowe.
Sznury do bielizny i rolet.
Zapałki szweckie pak. 6 ct., salonowe tuz. 14 i 10 ct.
Atrament do znaczenia bielizny.
Łapki na myszy, latarki ręczne do piwnic i strychu
Świece „Milly i Apollo“ pak. 52 ct.
Oliwa stołowa i do świecenia.
Lampki i knotki nocne.
Mydło suche, krochmal pszenny i brylantowy, soda, farbka w proszku, tabliczkach i papierowa.
Farby do farbowania materyj.
Masa i lakiery do zapuszczania podłóg
Poleca:
Alojzy Hübner
ul. Karola Ludwika l. 3
dawniej cukiernia Rotlendera
Cenniki dla każdego gratis i franco.

CHOROBY ZARAŹLIWE

Niedawne lub zadawnione, skrofuły, choroby skórne (liszaje, wyrzuty, strupy, trąd) i inne cierpienia naskórne, spowodowane zanieczyszczeniem i zepsuciem krwi. Wrzody, gruczoły, reumatyzm, rany i wrzody w ustach i w gardle, nabrzmienia, narośle na kości, strum, niemoc i drugorzędne i trzeciorzędne perjody syfilisu nabytego lub dziedzicznego.

Leczenie niezawodne i radykalne chorób najbardziej zastarzałych i najuporczywszych, nieustępujących przed żadną metodą lekarską, leczą się przez użycie.

BISCUITS DU Dr. OLLIVIER

Jedyne potwierdzone przez Akademję Medyczną w Paryżu
Jedyne upoważnione przez rząd francuski.
Jedyne, jakich używają w szpitalach Paryskich.

Lekarstwo to, bardzo przyjemne w smaku, zalecane od lat przeszło 60 przez najznakomitszych lekarzy, jako najskuteczniejszy, znany dotąd, środek przeczyszczający krew, jest jedynem w całym świecie, jakie otrzymało wyżej wymienione tytuły i oznaki honorowe, co dowodzi jego olbrzymiej skuteczności.

Pod dobroczynnym wpływem tych biszkoptów apetyt powraca, funkcye żywotne wracają do normalnego stanu, a po kilku tygodniach leczenia chorzy spostrzegają, że wszystkie przypadłości chorobliwe nikną i zdrowie, choćby najmocniej podkopane przez zepsucie i zanieczyszczenie krwi, powraca.

Skład główny: 62, RUE DE RIVOLI, w Paryżu.

Dostać można we Lwowie w aptekach: panów K. Mikolascha, Krzyżanowskiego Nahlika; — w Krakowie w aptekach pp. Turczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego.

Leśniczy fachowy

z wielo-letnią praktyką i z dobremi świadectwami, który prowadzić może kulturę i gospodarkę lasową w kilku nawet dobrach poszukuje stosownej posady. Bliższą wiadomość udzieli Biuro wywiadowcze J. Polińskiego we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 5. 1882 1–3

Biuro załatwień
Włodz. Wereszczyńskiego
ul. Karola Ludwika l. 27.

zawiadamia P. T. Obywatelstwo, że ma obecnie do polecenia uzdolnionych i rutynowanych w swoich zawodach rządców, administratorów *z kaucjami* lub bez, ekonomów, leśniczych, ogrodników, kowali stelmachów, piwowarów, maszynistów, nadmłynarzy i wszelką służbę gospodarczą, domową do wyboru. Przytem mam dobra większe i mniejsze do sprzedaży lub wydzierżawienia i inne komisa gospodarczo-handlowe, które załatwiam natychmiast i najpunktualniej. 1–2

Piękność świeżość i delikatność cery
otrzymuje się po użyciu
HELIANTYNY.

Heliantyna jest najdoskonalszym środkiem do upiększenia twarzy, wywiera skutki prawdziwie zadziwiające, wygładza naskórek i zmarszczki, przezco płeć staje się nadzwyczaj białą i delikatną, usuwa plamy wątrobiane, żółtość twarzy, skórze nadaje kolor młodości i świeżości
Cena 1 złr. 50 ct.

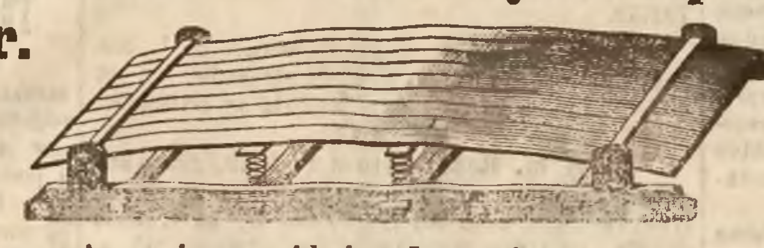
J. IHNATOWICZA

Magistra farmacji chemika sądowego. Właściciela fabryki perfum i mydeł toaletowych
we Lwowie ulica Kopernika liczba 3,
w Krakowie Sukiennice liczba 20,
w Czerniowcach Rynek liczba 2 1793 4–?

Ces. kr. austr. węg. uprzyw.

Materace na drewnianych sprężynach.

6 złr.



6 złr.

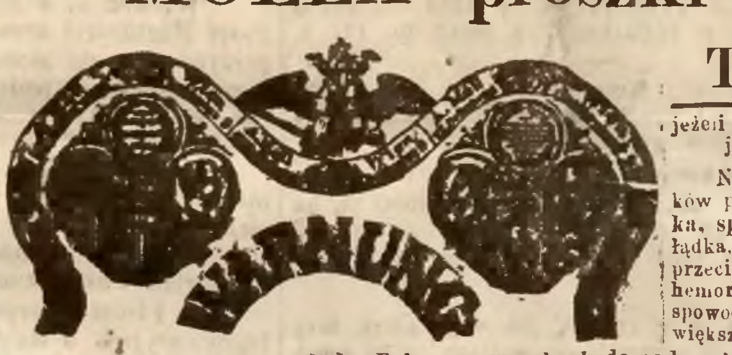
zastępują sienniki słomiane i druciane

utrzymują czystość, są trwałe i tanie, wyborne dla zakładów i szpitali. — Przy większym odbiorze odpowiedni opust z cen.

Przy zamówieniach należy podać wewnętrzną długość i szerokość łóżka.

Główny skład we Wiedniu, I. Neuer Markt nr. 7. 1230 5–?

MOLLA proszki seidlickie.



Tylko prawdziwe,

jeżeli na każdej etykiecie pudełka wydrukowany jest orzeł i A. Molla firma podpisana.

Niezawodna skuteczność lecznicza tych proszków przeciw najuporczywszym cierpieniom żołądka, spodnich części ciała, przeciw kurczom żołądka, zaflegmieniu, zgadze, przeciw zatwardzeniu, przeciw cierpieniom wątroby, kongestjom krwi, hemoroidom i najrozmaitszym chorobom kobiecym, spowodowała od przeszło kilkudziesiąt lat coraz większe rozpowszechnienie.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.
Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól Molla

Jako wcieranie do skutecznego leczenia gośćca, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju rwania członków i paraliżu, bolu głowy, uszów i zębów: w formie okładów na wszelkie skaleczenia, w wypadkach zapalenia i na wrzody. Wewnątrz zmięszana z wodą, przeciw nagłej słabości, wymiotom, kolkom i rozwolnieniu.

Flaszka z dokładnym opisem 80 ct.

Tylko prawdziwa, jeżeli każda flaszka zaopatrzona jest **w podpis i znak ochronny Molla.**

Olej tranowy M. Krohn & Comp. w BERGEN (w Norwegji) Ze wszystkich w handlu znajdujących się gatunków jedynie odpowiedni do leczniczego użytku. — Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr w. a.

Główny skład wysyłek u A. MOLL c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się P. T. Publiczność, wyraźnie żądać preparatów MOLLA i te tylko przyjmować, które opatrzone są marką ochronną i podpisem.

Składy we Lwowie: J. Beiser apt., Zygm. Rucker apt., St. Markiewicz; w **Białej:** Erich Keler apt.; w **Brodach:** M. Kulak. i A Reder apt.; w **Czerniowcach:** J. Schnirch. G. Alth apt.; w **Czortkowie:** Ldg. Noss apt.; w **Górahomora:** A. Botezat apt., w **Husiatynie:** W. Czerski apt.; w **Jarosławiu:** J. Rohm i L. Wisłocki apt., w **Kamionce Strumiłowej:** C. Piepes apt., w **Kołomyi:** Jan Sidorowicz apt., w **Krakowie:** W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt., w **Mielnicy:** Mich. Krokowski apt., w **Nowym Sączu:** W. Filipek, R. Jakubowski apt, w **Nowym Targu:** K. Laur, apt., w **Podwołoczyskach:** G Morawetz, w **Przemyślu:** F. Nahlik, A. Mańkowski apt, w **Przemyślanach:** E. Baranowski apt., w **Rzeszowie:** J. Schaitter & Comp. i J. A. Karpiński apt.; w **Samborze:** J. Aleksiewicz apt.. C. Maresch apt; w **Serecie:** J Dempniak, W. Linde apt, w **Sokalu:** E Wysoczański apt., w **Solka:** Jędrzej Gaina, w **Stanisławowie:** Alb Amirowicz apt.. A. Beill apt.; w **Storożyńcu:** Ph. Füllenbaum apt., w **Tarnopolu:** E Frautz, F. Jamrogiewicz, L. Fleischmann apt., w **Tarnowie:** W. Müldner & Comp., Wierzyski; w **Wadowicach:** K. Fiderkiewicz; w **Zbarażu:** J. Süssermann; w **Złoczowie:** F. Pettesch aptekarz. 2883 5–?

Kotylionowe i karnawałowe przedmioty, a to: ordery, maski, czapki, bonbony strzelające, tury, atrapy i t. d.
Ed. Boschau.
we Wiedniu, Jasomirgottstrasse Nr. 6. 4–6
1264 Ilustrowane cenniki gratis i franco.

Na karnawał!

Kwiaty, pióra, wieńce mirtowe,
welony ślubne oraz czepeczki strojne
wizytowe i negliżowe — poleca
M. Topolnicka
we Lwowie, plac Marjacki l. 10.
Zamówienia z prowincyi zaraz uskuteczniam.

PAPIER FAYARD et BLAYN

60 lat powodzenia są dowodem skuteczności tego środka w leczeniu „katarów, irytacji piersiowych, reumatyzmu, zwichnień, ran, oparzeń, odcisków i nagniotków pomiędzy palcami“. 1653
We wszystkich aptekach. Hurtowna sprzedaż w Paryżu, 30, ulica St. Merri.

Kantor wymiany
c. k. uprz. gal.
akcyjnego Banku Hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
pod warunkami najprzystępniejszemi
5% LISTY hipoteczne,
jakoteż
5% premiowane Listy hipoteczne,

które według prawa z d. 1 lipca 1868 (Dz. p. P. XXXVIII. N. 93.) i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje i wadja, są w tym kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 1841 5—?

Zygmunt Mittelbach
aptekarz (Krebs-Apotheke) we Wiedniu. I. Hoher Markt Nr. 1

poleca jako najlepsze następujące medyczno-farmaceutyczne specjalności pod każdym względem wyborne, wypróbowane i niezawodne.

Szwedzkie krople. Jeden z najstarszych i najdoświadczeńszych środków domowych, które są zachwalane jak specyfik w większej części krajów Europy w nie liczonych rodzinach, przeciw wszystkim przypadłościom chorobnym, które pojawiają się jako następstwa zepsutego żołądka, ospałego trawienia lub zaziębienia, sporządzone według prastarej recepty przez aptekarza Mittelbacha, pocieszają się te szwedzkie krople daleko i szeroko wielką wziętością. Cena flaszki 50 ct.

Wyskok na wzmocnienie **włosów** i cebulek włosowych, służy do usunięcia tworzenia się łupieży, tudzież do utrzymania i przywrócenia porostu włosów. Flaszka 80 ct.

Anaterynowa woda do ust i pasta do zębów od przeszło czterdziestu lat najulubieńszy środek oczyszczający i utrzymujący zęby. Flaszka 40 ct pasta do zębów 60 ct.

Piersiowy miód ziołowy. Przeciw kaszlowi, chrypce zaflegmieniu, chronicznemu katarowi płuc itp. Zażywa się dziennie kilka razy po łyżeczce. Flaszka 50 ct.

Proszek damski najlepszej jakości, zupełnie nieszkodliwy, biały lub różowy. Pudełko 50 ct.

Eliksier selerowy z najczystszych roślinnych esencji, przyspiesza i wzmacnia trawienie, jest najniezawodniejszym środkiem do utrzymania i wzmocnienia siły. Flaszka 2 zł. 80 ct.

Mittelbacha
pomada na twarz wyborny środek na piegi, ostudy, opalenie, usuwa wszystkie nieczystości na skorze, przy dłuższem używaniu tej pomady staje się cera nader delikatną, zmarszczki nikną a nawet w podeszłym wieku zachowuje twarz świeże wejrzenie. Słoik 80 ct.

Balsam na odmrożenie Flaszka 40 ct.

Mittelbacha cukierki piersiowe, najlepszy i najpewniejszy środek przeciw zaflegmieniom, kaszlowi, chrypce, cierpieniom piersiowym i płucowym. Pudełko 30 ct.

Dr. Bastlera anticholeryczne krople w flaszkach po 35 ct. i 1 zł.

Centralna apteka wszelkich homeopatycznych środków leczniczych.
Zlecenia pocztowe będą odwrotnie wyekspedjowane, uprasza się jedynie o dokładne podanie adresu i stacji pocztowej. 1171 9–10

Ogólnie przydatne dla niedokrewnych
i rekonwalescentów
B. Strassnickiego
PIWO SŁODOWE ZDROWIA

analizowane przez Wnych Drów Karola J Krzyżanowskiego, asystenta Wgo Dra **Czyrniańskiego**, Prof chemii w Uniw. Jagiellońskim — i **Kratschmera** Prof. chemii zastos. i hygieny przy Uniw. we Wiedniu. Wypróbowane i zalecane przez W. Drów: Radcę Dworu Prof. v. **Bambergera**, Radcę Dworu Prof. **Branna v. Fernwalda**, Radcę Dworu Prof. **Th. Billrotha**, Prof. **E. Alberta**, Radcę Rządowego **Schnitzlera**, Prof. **Hofmokla** we Wiedniu, oraz powszechnie znanego lekarza chorób dziecięcych Dra **Rossenblatta** w Krakowie. Prospekta darmo.

Główne biuro i piwnice:
Wiedeń, Ober-Döbling- Nussdorferstrasse 29.

Główne zastępstwo dla Krakowa, Galicji, Szląska austr., Bukowiny, Królestwa Pol., i Rumunii, u Wgo **Ignacego Ringelheima,** Mag farm. **w Krakowie.**
En gros dla Lwowa i okolicy w aptece **A. SKLEPIŃSKIEGO,**
dalej u pp. aptekarzy:
we **Lwowie** u J Besera, K Krzyżanowskiego, J. Wewiórskiego, Ruckera, i A Rappaporta; w **Brodach** u M Kulaka i C Lateinera; w **Czerniowcach** u F. Langenhahna i W. Beldowicza; w **Drohobyczu** u Otowskiego i Partyka; **w Jarosławiu** u J Rohma; w **Kołomyi** u E. Stenzla; w **Krakowie** u J. Trauczyńskiego, K. Wilczyńskiego, K. Wiszniewskiego i Kräutlera drog.; w **Podgórzu** u J. Skalskiego; w **Przemyślu** u **A. Mańkowskiego** i Maszewskiego; w **Rzeszowie** u A. Karpińskiego; w **Samborze** u J. Aleksiewicza; w **Sanoku** u J. Zarewicza; w **Stanisławowie** u A. Amirowicza, A. Beil i J. Macura; w **Stryju** u L. Grattnera; w **Suczawie** u E Loszki; w **Tarnopolu** u L. Fleischmana i J. Jamrógiewicza; w **Tarnowie** u Wł. Chodackiego, Kijasa, E. Węgrzynowskiego H. Witmajera drog i W Müldnera kup. 3116 14—?



Losy na rzecz ubogich emitowane przez **Wiedeński Magistrat,** z główną wygraną **1000 dukat. zł.** etc Oryginalny los **50 ct.**

Publiczne ciągnienie nieodzownie d. 22. Lutego 1887. 5100 wygranych wartości przeszło 80.000 zł.

Wiele wygranych w dukatach, guldenach srebrn., wied. losach komunalnych po 100 zł., przedmiotach złotych i srebrnych itp.

Tą loterję urządził za wyjątkowem zezwoleniem Jego cesarskiej Mości magistrat wiedeński, nie należy zatem takowej porównywać z tak zwanemi loterjami efektów, które w porównaniu z liczbą losów, tylko małe, po większej części bezwartościowe wygrane dają. Przy zamówieniu 10 losów za 5 zł. nastąpi odsyłka losów franco, tudzież z urzędową listą ciągnienia. Przy odbiorze mniej jak 10 losów, należy dołączyć 20 ct. na porto i na listę ciągnienia.

Wolnych losów w tej loterji **nie ma**.

Kantor wymiany
SCHELHAMMER & SCHATTERA we WIEDNIU.

Na prowincji do nabycia we wszystkich kantorach bankowych i wymiany, w wielu urzędach pocztowych i kolekturach loteryjnych.

Kompletne wyprawy od pojedynczej do najbogatszej, tyczące się wszelkiej **bielizny** jakoteż **konfekcyi dla dam,** (modele paryskie) a mianowicie:
suknie ślubne, kostiumy, dolmany, płaszcze i t. p. — poleca:

Magazyn Schayerów
we Lwowie.
1813

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki

Z drukarni i litografji Pillera i Spółki.